



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą

Odzyskanie zatraczonego obrazu

***„I mówili między sobą: Izali serce nasze nie
pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy
nam Pisma otwierał?”***

Sąd domu Bożego

***„Albowiem czas jest aby sąd rozpoczął się od
domu Bożego; a ponieważ najpierw zaczyna się
od nas, jakież będzie koniec tych co są niepo-
słusznymi Ewangelii Bożej?”***

1/2021
STYCZEŃ/LUTY

Spis treści

- 3 Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą**
- 4 Boska Księga – kto jest godzien wejrzeć w nią**
„Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich?”
- 6 Różne stopnie usprawiedliwienia**
- 9 Czego uczy nas postawa Abrahama?**
- 10 Zainteresowanym pod rozagę i ku zachęce**
Proroctwo Izajasza 33:9-15 (część 1 z 2)
- 14 Odzyskanie zatraczonego obrazu**
„I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?”
- 18 Różnica pomiędzy zachowaniem a wypełnieniem Zakonu**

- 21 Nowy dom w Chanaan**
„Będiesz chwalił Pana Boga twego za ziemię wyborną, którą dał tobie”
- 22 Sąd domu Bożego**
„Albowiem czas jest aby sąd rozpoczął się od domu Bożego; a ponieważ najpierw zaczyna się od nas, jakież będzie koniec tych co są nieposłuszni Ewangelii Bożej?”
- 27 „Pierwej niż Abraham był, Jam jest”**
„Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham był, Jam jest”
- 29 Nieurodzajne figowe drzewo – splugawiona świątynia**
„Z owoców ich poznacie ich”
- 32 Potęga wiary**
„To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara wasza”
- 33 Moja droga do Prawdy**

„Błogosławcież narody Boga naszego, i ogłaszajcie głos chwały jego. Zachował przy zdrowiu duszę naszą, a nie dał się powinąć nodze naszej” – Psalm 66:8-9.

Znane nam są te słowa, które czytamy przy rozpoczynającym się nowym roku. Słowa te, jak i komentarz „Manny” z 1 stycznia, są dla nas pocieszeniem. Tak naprawdę psalmista okazuje wielką wdzięczność dla Stwórcy za Jego łaskę zachowania w Prawdzie i nadziei. Ta żywa nadzieja i wiara w obietnice utrzymują nas w duchowym zdrowiu. Możemy zauważyć tutaj dwie myśli. Jedna odnosi się do całej ludzkości. Jest to gorące pragnienie i życzenie, aby wszystkie narody wysławiały Pana Boga, aby były z Nim w harmonii. Narody jeszcze nie chwalą Pana Boga, jeszcze nie ogłaszają Jego chwały. Gdy jednak świat w swoim beznadziejnym położeniu zawoła do Boga o ratunek (a co jak wierzymy jest już blisko), to członków Kościoła już tutaj nie będzie.

To jednak powinno być dla nas bodźcem do jeszcze większej gorliwości w pilnowaniu, abyśmy w dalszym ciągu stawiali ciała nasze ofiarą żywą Panu Bogu, przez ręce naszego Zbawiciela. To jest ta druga myśl, dotycząca nas, którzy pragniemy kroczyć śladami za naszym Zbawicielem. Nogi nasze muszą stać mocno na Opoce.

Czy rzeczywiście przez cały rok nigdy się nie potknęliśmy? Nie powinna się nam noga? Nie możemy nie zauważyć wielu prób i doświadczeń, jakie dotknęły zbory Pańskie, których jesteśmy członkami. Nie możemy nie zauważyć krzyży współbraci. Niech każdy zada sobie pytanie: Czy przypadkiem, nawet w sposób niezamierzony, nie przyczyniłem się do chociażby niektórych z tych doświadczeń? Jeżeli tak, to złożmy Panu Bogu i Panu naszemu ślub, aby już nigdy więcej nie przyczynić się do niczego takiego, co byłoby ujmą dla imienia, które przyjęliśmy, a które jest CHRYSYTUS.

Ciąg dalszy na stronie 35

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą

■ WATCH TOWER

„OTO TERAZ CZAS PRZYJEMNY”

Ktokolwiek nie dostrzega, że Kościół – „członkowie” Chrystusa – ponosi wraz z Nim cierpienia ofiarnicze (dostąpiwszy wpierw „usprawiedliwienia przez krew Jego”), będzie musiał prędzej czy później wytłumaczyć te ofiary i cierpienia w jakiś inny sposób. Oponenci nasi czynią to już obecnie. Mówią, że składamy tylko „ofiary chwały” (dziękczynienia i uwielbienia) Bogu (Psalm 116:17; Hebr. 13:15).

To prawda – odpowiadamy – że wyraz ofiara użyty jest w obszernym znaczeniu, chociaż mówiąc właściwie, chwalić Boga jest raczej przyjemnością aniżeli ofiarą, w znaczeniu, w jakim wyraz ten jest obecnie używany. Ofiary chwały, czyli dziękczynienia i uwielbienia, przedstawione były w Zakonie w ofiarach „spokojnych” i „dziękczynnych”. Apostoł Paweł zachęca nas jeszcze „*abyśmy stawiali ciała nasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu*” (Rzym. 12:1). Tak on, jak i Mistrz dają nam do zrozumienia, że są dla nas jeszcze trudniejsze ofiary aniżeli tylko „ofiary chwały”, gdy opuszczamy wszystko i podejmujemy krzyż, by kroczyć za Nim wąską drogą. W Liście do Hebrajczyków (13:13) czytamy zachętę: „*Wynijdzmyż tedy do niego za obóz, nosząc urąganie Jego*”. Słowa

Wiarą otrzymujemy od naszego Pana prawa ziemskie – restytucję, które ofiarowujemy ze wszystkimi korzyściami ziemskimi, jakie sami mamy lub moglibyśmy osiągnąć.

te porównane są z ofiarą za grzech i wykazują, że krew tak cielca, jak i kozła, czyli ofiar „za grzech”, wnoszona była przez kapłana poza zasłonę do Świątyni Najświętszej. Apostoł odnosi się także do ofiar za grzech, gdy mówi, iż ciała tych ofiar palone były poza obozem (porównaj Hebr. 13:11-13 z 3 Mojż. 16:27). Jeżeli ktoś dopatrywał się raz piękności zastosowania „lepszyc ofiar”, a teraz tego nie widzi, to musi przyznać, że zaciemnienie przychodzi na niego i powinien szukać w Boskim skarbcu „maści wzrok naprawiającej, aby widział”.

Tak dalece, jak cierpienia nasze są „cierpieniami z Chrystusem”, są one cierpieniami za grzech; i na odwrót. Nawet Wielkie Grono cierpi nie za swoje grzechy, ale doświadcza „zniszczenia” usprawiedliwionego ciała (jak „koziół Azazela”), ponieważ zaniedbało jego dobrowolnego ofiarowania.

Jest to właśnie znamieny zarys wysokiego powołania obecnego Wieku Ewangelii; odmienny od tego, co było w poprzednim, a zarazem od tego, co będzie w przyszłym Wieku! Niektórzy w przeszłości, od Enocha do Jana Chrzciciela, posiadali w sobie ducha ofiary i składali swe życie w służbie

Panu i sprawiedliwości, lecz Bóg nie przyjmował ich jako ofiary. Dla naszego rzeczywistego usprawiedliwienia przed Bogiem najpierw była potrzebna ofiara naszego Pana. Od tego czasu otwarta jest sposobność dla wierzących, którzy posiadają podobnego ducha ofiary, aby „stawiali ciała swoje ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu”. „*Oto teraz czas przyjemny*” – „*miłościwy rok Pański*” – czas, w którym Bóg przyjmie wasze ofiary, ponieważ przyjmuje Was za członki Ciała Chrystusowego onego Arcykapłana, wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza – Izaj. 61:2; Łuk. 4:19; 2 Kor. 6:2; 1 Piotra 2:5; Efezj. 1:6; Rzym. 12:1.

W przyszłym Wieku „czas przyjemny” będzie należał do przeszłości – pozafiguralny Dzień Pojednania będzie już dokonany. Szatan będzie związany i nikt nie będzie więcej cierpieć dla sprawiedliwości.

Zauważmy teraz ważność tego. Ojcowie święci dostąpią błogosławieństw restytucji jako część świata. „*Miasto ojców twych będziesz mieć synów twych*” (Psalm 45:17). Oni będą pierworodnymi synami „Ojca wieczności” (Izaj. 9:6). W tym nowym porządku rzeczy będą ustanowieni ziemskimi przedstawicielami Królestwa.

Świat, czyli wszyscy ludzie, dostąpią również błogosławieństw restytucji w miarę, jak dalece pod tym Nowym Przymierzem okażą się posłusznymi wielkiemu Pośrednikowi. Lecz czemu tak się ta rzecz ma? Czy nie byłoby to objawem stronniczości ze strony Boga, gdy z całej ludzkości tylko powołanych w Wieku Ewangelii obdarza duchowym, czyli niebieskim dziedzictwem?

Odpowiadamy: Nie! Dar jest w każdym wypadku jednakowy, mianowicie jest to restytucja ziemskich praw zapewnionych przez ofiarę naszego Pana – przez ofiarowanie Jego ziemskich praw. Cała różnica leży w tym, że my żyjemy w „miłościwym roku [czasie] Pańskim” i dobrowolnie korzystamy z wielkiego przywileju, jaki można osiągnąć. Przywilej ten jest ograniczony tylko do takich, którzy posiadają ucho wiary, a słysząc „*weśół nowinę*” teraz, odwracają się od grzechu, stają się sługami sprawiedliwości i stawiają ciała swoje „*ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu*”. Wiarą otrzymujemy od naszego Pana prawa ziemskie – restytucję, które ofiarowujemy ze wszystkimi korzyściami ziemskimi, jakie sami mamy lub mo-

glibyśmy osiągnąć. Wszyscy tacy są przyjmowani za „członków Chrystusowych” onego Odkupiciela, Proroka, Kapłana, Pośrednika i Króla świata.

Ktokolwiek może tego się dopatrzeć, to ujrzy „tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym Jego [...], która jest Chrystus między wami [poprawne tłumaczenie mówi »w was«, więc tajemnicą tą jest, że jesteście Jego „członkami” i że ten fakt jest jedyną podstawą waszej nadziei, czyli] *nadzieją onej chwały*” (Kol. 1:26-27). Ktokolwiek pomaga zaciemniać tych, co raz ujrzeli „tajemnicę Pańską” (Psalm 25:14), taki ograbia ich zdradliwie (2 Kor. 11:13) z onej wielkiej nagrody, bez względu, czy rozumie to, co czyni, czy nie. Ktokolwiek straci z widoku wystawioną nagrodę, ten przestanie się o nią ubiegać. Fakt, że Pan oświecił nas światłem „teraźniejszej Prawdy” i objawił nam tę „tajemnicę”, obejmuje w sobie i to, że On nie wypuściłby

nas ze swej ręki i nie pozwoliłby iść na manowce, chyba że nasze serca stałyby się złe.

Nie jest też koniecznym dla nas potępiać serc tych, którzy teraz tracą możliwość widzenia tego, co kiedyś – jak oświadcza – widzieli tak wyraźnie, jak i my. Niektórzy z nich mają może swe oczy zaciemnione nieco pyłem, z czego mogą się jeszcze uleczyć i znaleźć najgłówniejszą dla nich próbę pokory, by mogli poznać swój błąd w tej sprawie. Nie mówmy ani nie róbmy nic takiego, co czyniłoby ich drogę powrotną trudniejszą. Starajmy się znaleźć zachętę, pokój i radość oraz ostrzeżenie dla siebie, w zapewnieniu, że gdy tylko nasze serca będą wiernymi Bogu, to On jest zdolny i gotów tysiącnymi sposobami ustrzec od błędu nasze biedne głowy. □

Watch Tower R-4535-1909

Straż 1927 str. 93-94

Boska Księga – kto jest godzien wejrzeć w nią

■ WATCH TOWER

„OTO ZWYCIĘŻYŁ LEW...”

„Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich?” – Obj. 5:2.

Powyższe słowa są jakby proklamacją głoszoną na całym niebie. Księgi, o których jest tu mowa, nie przedstawiają Biblii, ale odnoszą się do całego Boskiego planu, wraz z jego czasami i chwilami. Prawda, że Biblia jest ważnym dokumentem, lecz Bóg miał plan, zanim Biblia została napisana. Plan ten Bóg miał od samego początku. On nie zwierzył się z niego przed aniołami ani nawet przed Logosem (Jezusem w Jego przedludzkiej egzystencji). Czasów i chwil tegoż planu Bóg nie objawił w szczegółach Jezusowi nawet wtedy, gdy znajdował się On na ziemi, w ciele. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus wyraził się o tychże czasach i chwilach jako o rzeczach, „które Ojciec w swej mocy położył” – Dzieje Ap. 1:7.

To, że Bóg miał pewien plan względem rodzaju ludzkiego, było dane do zrozumienia Abrahamowi. Bóg oświadczył mu bezwarunkowo, że będzie błogosławił ludzkość. Później wykazał to w różnych figurach i cieniach Zakonu. Oświadczył, iż pośle Odkupiciela, lecz kto miał Nim być, było nadal tajemnicą. Chociaż tak aniołowie, jak i ludzie pragnęli się o tym dowiedzieć, jednak znajomość nie była im dana. Prorocy przez natchnienie wypowiadali pewne rzeczy względem Odkupiciela, lecz znaczenia tego nie rozumieli.

W słusznym czasie Logos (Słowo), który był wiernym Synem, został posłany na ziemię. Podjął się czynić wolę Ojca, chociaż jeszcze wtedy nie wiedział, (bo Ojciec Mu tego nie objawił) ile

stanowisko Mesjasza miało Go kosztować. Mimo to zmanifestował swoją wiarę i ufność. Jego rozkoszą było czynić wolę Ojca, aż do stopnia przyjęcia niższej natury. Przeto uniżył samego siebie (z chwalebnego stanu, w jakim się znajdował) i przyjął na się ludzką naturę, stał się doskonałym człowiekiem. Nasz Pan uczynił to, aby mógł zrealizować wielki program, który Ojciec miał w swoim umyśle, lecz nie objawił nikomu.

Gdy Jezus doszedł do trzydziestego roku życia, kiedy to według Zakonu miał poświęcić się Bogu, udał się do Jordanu i uczynił poświęcenie samego siebie, postanowiwszy czynić wszystko, co było figuralnie i proroczo napisane o Nim w Piśmie Świętym. „*Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoją*”. „*Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrza moich*” – Hebr. 10:7,9; Psalm 40:6-8.

To było poświęceniem się naszego Pana. Jego ziemską naturę stała się Jego ofiarą. On złożył swoje życie. Jezus Chrystus stał się wielkim Najwyższym Kapłanem, a Jego ciało było figuralnie przedstawione w cielcu, który był pierwszą ofiarą za grzech w Dniu Pojednania u Izraela. Przez trzy i pół roku swej misji Jezus dokonywał tej ofiary zadowalająco. Wszystko, cokolwiek Ojciec powierzył Mu do czynienia, wykonał wiernie, aż do śmierci na krzyżu.

Głębokości Boże zrozumiane przy Jordanie

Pan nasz Jezus otrzymał pomazanie duchem świętym, gdy wystąpił z wody, przy swoim chrzcie. Wtenczas otworzyły Mu się niebiosy, czyli wyższe rzeczy, których poprzednio nie rozumiał, stały się Mu jasne. Poznał, że miał iść do Jeruzalemu, aby być ukrzyżowanym, że miał być zdradzony przez jednego ze swoich wybranych uczniów; wiedział, który miał Go wydać. Jezus wiedział o tych wszystkich rzeczach, ponieważ był spółdźcony z ducha świętego i przyjęty przez Boga jako Syn na Boskim poziomie.

Podczas trzech i pół lat Jezus był Mesjaszem, posłanym od Boga. Był Lwem z pokolenia Judy. Jezus ofiarował nie tylko swoją wolę, ale w rzeczywistości złożył w ofierze swoje ludzkie życie. Bóg postanowił wypróbować Go przez srogi doświadczenia. Przeto Jezus był „*kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu*”. Gdy doświadczenia skończyły się Jego śmiercią na krzyżu, Bóg dał Mu imię, przed którym pokłonią się wszyscy tak na niebie, jak i na ziemi. Słowa naszego tekstu znajdują tutaj swoją odpowiedź. Pytanie: „Kto jest go dzien?” pozostawało bez odpowiedzi przez cały czas, zanim Jezus przyszedł na świat, aż do Jego zmartwychwstania. Pierwszą sposobność do okazania się godnym, aby otworzyć księgi planu Bożego i wykonać Boski zamiar, Bóg dał temu, który był najzacniejszy pomiędzy zastępami niebieskimi. Logosowi dana była ta sposobność, ponieważ jako Pierworodny Syn Boga Jehowy miał On prawo do najpierwszego przywileju służby, którą przyjął, albowiem był wiernym we wszystkim. Sam się poniżył do natury ludzkiej i w ten sposób stał się Lwem z pokolenia Judy, z którego to pokolenia narodził się jako człowiek. Jezus nie miał tego tytułu, gdy zajmował stanowisko jako Logos. Jako syn Marii stał się Lwem z pokolenia Judy, Korzeniem Dawidowym.

Obwołany godnym przez aniołów

To, że nasz Pan był godnym, nie zostało udowodnione wtedy, gdy się narodził, lecz dopiero wtedy, gdy konającym głosem zawołał: „Wykonało się!”. Wtenczas demonstracja Jego godności była kompletna. Przez cały czas, począwszy od Adama aż do Jezusa, nie znalazł się ani jeden godny, aby otworzyć księgi, czyli zrozumieć i rozwinąć Boski plan. Mówiąc w widzeniu o onych trzech i pół latach, w których nasz Pan był przedstawiony jako zabity, św. Jan tak to określa: „*I spojrzalem, a oto [...] Baranek stał jako zabity*”, a głos tysięcy aniołów ogłasza: „*Godzien jest ten Baranek zabity, wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo*” – Obj. 5:6,12.

Jezus okazał się godnym wielkiej czci nie wtedy, gdy się poświęcił, ale gdy dokonał swego poświęcenia w śmierci. Wtedy wziął chwałę, cześć i władzę. Po Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu księgi zostały Mu podane, aby je otworzył. Wtenczas dane Mu było zrozumieć Boski plan jako całość. Wiele zarysów tego planu Jezus rozumiał już przedtem, lecz wtedy wszystkie rzeczy zostały Mu dane do wiadomości. Były pewne rzeczy, o których nasz Pan nie wiedział, gdy był w ciele. On sam powiedział: „*o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” – Mar. 13:32. Część planu Bożego była przedstawiona jako napisana zewnątrz ksiąg (pergaminów), a część jako spisana wewnątrz. Rzeczy zapieczętowane nie były zrozumiane przez naszego Odkupiciela, zanim nie otrzymał wszelkiej władzy po swoim zmartwychwstaniu. Możliwość wykonania całego Boskiego planu została wtenczas oddana do Jego rąk.

Stopniowe otwieranie pieczęci

Otwieranie tych symbolicznych pieczęci odbywało się przez cały Wiek Ewangelii. Księgi te (pergaminy) przedstawiają cały plan Boży, na którego wykonanie potrzeba obecnego i przyszłego Wieku. Plan Boży obejmuje w sobie także restytucję, czyli przepowiedziane „naprawienie wszystkich rzeczy”. Jesteśmy teraz w stanie zobaczyć te cudowne rzeczy i ogłaszać je, ponieważ w miarę, jak pieczęcie były otwierane, plan Boży stawał się coraz jaśniejszy. Możemy przypuszczać, że po swoim wstąpieniu przed oblicze Jehowy Pan Jezus zrozumiał wszystkie zarysy tegoż planu. Jako lud Boży staramy się poznawać te rzeczy coraz więcej. Nasz Pan oświadczył, że jak Ojciec objawiał te rzeczy Jemu, tak On objawi je nam; lecz objawienie to było stopniowe, w miarę, jak pieczęcie były jedna po drugiej otwierane.

Umiłowani w Chrystusie, Bracia, rozumiejąc, że Bóg uznał nas za godnych wejrzeć w te cudowne księgi Jego wielkiego planu, który został odpieczętowany dla nas przez naszego Pana, starajmy się okazać nadal godnymi wnikania w tenże plan i wyrozumiewania chwalebnych rzeczy Jego Słowa, przez wierność i posłuszeństwo Bogu we wszystkim! Niechaj wzmaga się w nas ocena tego chwalebnego przywileju, że dozwolono nam wziąć udział w błogiej służbie przekazywania Boskiej Prawdy zgłodniałym sercom, aby i inni także mogli radować się w Panu i w sile mocy Jego! □

Watch Tower R-5943-1916
Straż 7/1935 str. 110

Różne stopnie usprawiedliwienia

■ WATCH TOWER

„WYJDŹ Z ZIEMI SWOJEJ I OD RODZINY SWOJEJ...”

Zanim Chrystus przyszedł na świat, Bóg miał pewną łączność z niektórymi ludźmi np. z Adamem w tym, że zapowiedział mu karę za grzech i obiecał, że nasienie niewiasty potrze głowę węża. Bóg miał także styczność z Enochem, Noem, Abrahamem, Izaakiem, Jakubem i z innymi, na wiele wieków przed narodzeniem Jezusa. Bóg jednakowoż nie traktował tych ludzi w tak szczególny sposób, jak traktuje członków Kościoła Wieków Ewangelii, którzy dostąpili przywileju zwać się „synami Bożymi” (Jan 1:12).

Pismo Święte zaznacza, że Abraham uwierzył Bogu i „poczytano mu to ku sprawiedliwości” (1 Mojż. 15:6). Bóg musiał mieć już pewną styczność z Abrahamem, zanim ten uwierzył, bo inaczej nie byłoby nic takiego, w co by Abraham mógł uwierzyć. Widocznie Bóg miał pewną z nim łączność, zanim wiara i ufność Abrahama mogła go przywieść do stanu usprawiedliwienia.

Abraham starał się postępować tak doskonale, jak tylko mógł i czynił tylko to, co było przyjemnym Bogu. Gdy już Abraham okazał swoje szczere pragnienie bycia posłusznym, Bóg rzekł do niego: Jeżeli dowiedziesz swej wiary na tyle, że opuścisz swój kraj rodzinny, wyrzekając się obecnych wygod i domu rodzinnego, Ja zawrę z tobą przymierze. Abraham uwierzył Bogu.

Przy najbliższej sposobności Abraham opuścił Ur Chaldejskie i wyemigrował do Haranu. Później Bóg uczynił mu pewną obietnicę, pod warunkiem, że pójdzie do ziemi Chananejskiej. Po jego wejściu do Chanaanu Bóg rzekł do niego: „Wszystkę bowiem ziemię, którą ty widzisz dam tobie i nasieniu twemu aż na wieki” (1 Mojż. 13:15). Abraham był nazwany przyjacielem Bożym (Jak. 2:23). Św. Paweł mówi, że Bóg obwieścił Abrahamowi Ewangelię, gdy mówił: „W tobie będą błogosławione wszystkie narody” (Gal. 3:8; 1 Mojż. 12:3).

Wiara w Boga treścią usprawiedliwienia

Widzimy więc, że Bóg miał pewną styczność ze świętymi patriarchami przed przyjściem Chrystusa – przed otworzeniem sposobności do rzeczywistego, czyli faktycznego usprawiedliwienia do żywota. Takiego usprawiedliwienia nie mógł nikt dostąpić prędzej, ażby doskonale życie ludzkie zostało złożone jako odpowiednia cena za utracone życie Adama. Stąd obietnice Boże były dla świętych patriarchów tylko w nadziei. Oni rozumieli, że Bóg zamierza coś uczynić dla ich wybawienia; lecz nie

wiedzieli, w jaki sposób Bóg, raz potępiwszy całą ludzkość na śmierć, będzie mógł jej dać żywot wieczny. Pomimo to wierzyli w Jego obietnice i Bóg poczytał im to ku sprawiedliwości; albowiem wiara w Boga jest podstawą i treścią wszelkiej sprawiedliwości. Przez tę wiarę zostali usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem.

Gdy Abraham, Izaak, Jakub i prorocy okazali swoją wiarę w Boga, to tym samym dowiedli, że w swych sercach byli Mu wiernymi tak, że nawet na długi czas po ich śmierci mógł On powiedzieć: „Jam jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba”. Patriarchowie i prorocy wierzyli, że kiedyś będą wzbudzeni od umarłych. Gdyby nie miało być zmartwychwstania, to Bóg nie mógłby się o nich w taki sposób wyrażać, jak się wyrażał; bo „Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych” (Łuk. 20:37-38). Takim był argument, który Jezus przeciwstawił nauce Saduceuszy, że zmartwychwstania nie ma; lecz argument ten nie dowodził, że patriarchowie znajdowali się wówczas w niebie, bo Jezus wyraźnie powiedział, że do czasu kiedy On to mówił, nikt jeszcze do nieba nie wstąpił (Jan 3:13).

Widzimy więc, że Abraham miał pewną miarę społeczności z Bogiem, lecz nie prędzej nim dowiódł swej wiary. Bóg jednak miał pewną styczność z nim, zanim jeszcze Abraham dowiódł swej wierności, a styczność ta polegała na tym, że Bóg oznajmił Abrahamowi, w jaki sposób może zostać przyjacielem Bożym.

We właściwym czasie Bóg oznajmi wszystkim ludziom, że jest gotów sprawić, aby na pewnych warunkach stać się ich Bogiem, a oni Jego ludem, lecz ludzkość musi wprawdzie dowieść swej wiary przez postępowanie w sprawiedliwości najlepiej, jak tylko będzie mogła. To wszystko, co Bóg czyni dla kogokolwiek, mianowicie zaznajamia człowieka, jak postąpić, aby mógł dojść do zupełnego usprawiedliwienia. Bóg mówi: „Synu daj mi serce twoje” (Przyp. 23:26). Tak mówił do Chrystusa Pana i nadal mówi do tych, co przez Niego zbliżają się do Boga.

Tymczasowe usprawiedliwienie nie jest poświęceniem

Wyraźnie widać, że sprawy mają się teraz nieco inaczej niż w czasach Abrahama. Abraham nie stał się synem Bożym, ponieważ żył w czasie, gdy droga do żywota wiecznego nie była jeszcze otworzona, więc wiara, którą Bóg poczytał Abrahamowi ku sprawiedliwości, nie mogła sprawić odkupienia.

Pan Jezus nie otworzył jeszcze wówczas drogi żywota, a chociaż odkupienie nie zostało jeszcze dokonane, Abraham otrzymał od Boga zapewnienie, że przez niego i jego nasienie spłynie we właściwym czasie błogosławieństwo na wszystkie rodzaje ziemi.

Teraz głosi się poselstwo, że Bóg jest gotów przyjąć tych, co zechcieliby stać się synami Bożymi; przyjść do stanu, który Adam utracił przez nieposłuszeństwo. Zatem już sama wiedza o Boskim planie jest ofertą zbawienia dla każdego, kto słyszy o tym planie. Bóg jakoby mówił: „Jeżeli chcesz zostać moim synem, możesz to uczynić w ten sposób: *Synu daj mi serce twoje*. Gdy uczynisz zupełne z siebie poświęcenie, to Ja objawię ci głębokie rzeczy mego Słowa”.

Powinniśmy uczynić wyraźną różnicę pomiędzy tym, co Bóg już uczynił, a co zamierza uczynić. Bóg uważał Abrahama i wszystkich świętych dawnych wieków za klasę sług (Hebr. 3:5). Ze świętymi Wieku Ewangelii sprawa ma się inaczej. Święty Jan mówi, że „*kórkżykółwiek Go [Jezusa] przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi*” (Jan 1:12). Dopiero po zesłaniu ducha świętego w dniu Zielonych Świąt została otworzona sposobność dla niektórych, by mogli się stać synami Bożymi. Z tego wynika, że przed tym czasem nikt nie mógł się stać dziedzicem Bożym a współdziedzicem Chrystusowym – dziedzicem obietnicy danej Abrahamowi (Rzym. 8:17).

Tym, co przychodzą do Chrystusa od Zielonych Świąt aż dotąd, dane jest zapewnienie, że staną się współdziedzicami z Chrystusem, jeżeli pozostaną wiernymi aż do końca; a jeżeli będą cierpieć z Nim, z Nim też królować będą. W pełnej społeczności z Bogiem są w obecnym czasie tylko ci poświęceni, którzy dostąpili pełnego usprawiedliwienia ku żywotowi; którego, oprócz nich, nikt inny na świecie nie posiada.

Jak w przeszłości tym, co mieli z Bogiem społeczność, Bóg dodawał zachęty i kierował ich swym głosem, tak i obecnie tych, co mają z Nim społeczność, Bóg powiadamia o swej woli, przez swego Syna, to jest tych, co wierzą w krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ktokolwiek zwróci swe kroki w tym kierunku, rozpoczyna drogę wiodącą do stanu usprawiedliwienia, a każdy dalszy krok zbliża go do poświęcenia.

Od znajomości do tymczasowego usprawiedliwienia

Pierwszym krokiem wiodącym do usprawiedliwienia jest osiągnięcie pewnej znajomości; bo żaden człowiek nie może być usprawiedliwiony przez nieświadomość. Początkowa znajomość prowadzi do następnego kroku, którym jest wiara.

Z każdym postępowaniem wiary i znajomości przychodzi sposobność do coraz większej wiary i lepszej znajomości. W taki sposób uczymy się postępować wiarą, a nie widzeniem.

Wszystkie te stopnie prowadzą nas w kierunku zupełnego i doskonałego usprawiedliwienia. Najprzód przyszliśmy do wiary w Boga, uwierzyliśmy, że jest wielki Stwórca, a my jesteśmy Jego stworzeniem, i że Jego zamiary względem nas są pełne miłosierdzia. Idąc dalej, dowiadujemy się, że Bóg uczynił zarządzenie, przez które może nas przypuścić do swojej społeczności przez Pana Jezusa Chrystusa i Jego dzieło łaski. Dowiadujemy się, że „*Chrystus umarł za nas, według Pism*” (1 Kor. 15:3). Jest to dalszym krokiem w znajomości i wiedzy do następnego, którym jest posłuszeństwo. W taki sposób przybliżamy się coraz bardziej do Boga; jak to oświadcza św. Jakub: „*Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam*” (Jak. 4:8). Stopniowo spostrzegamy, że zbliżamy się coraz więcej do Boskiego błogosławieństwa.

Poznawszy, że Pan Jezus przygotował sposób na oczyszczenie nas z grzechów, dowiadujemy się, że są pewne warunki, na których grzechy nasze mogą nam być odpuszczone. Jest to dalszy krok w znajomości. Następnie dochodzimy do punktu, gdzie Pan sam mówi nam, tak swoimi własnymi słowami, jak i słowami swych apostołów, że przebaczenie grzechów zależy od naszej wiary w Niego i od zupełnego uznania Jego dokonanego dzieła; że jedynym sposobem stania się współuczestnikiem w tym dziele jest poświęcenie samego siebie i wszystkiego, co mamy; oraz że weźmiemy krzyż swój i pójdziemy za Jezusem. Dowiadujemy się także, że o ile kroku tego nie uczynimy, pełnego usprawiedliwienia nie osiągniemy.

Określenie tymczasowego usprawiedliwienia

Gdy człowiek zostanie pociągnięty do Ojca Niebieskiego, przez Jego Słowo i Opatrzność, a krew Jezusa Chrystusa przyjmie jako środek zbawienia, to znaczy, że doszedł do miejsca, gdzie musi zdecydować, czy stawia samego siebie ofiarą Bogu, czy też będzie czekał na restytucyjne błogosławieństwa Tysiąclecia. Co on uczyni, jest niepewne. Jest on tymczasowo (chwilowo) usprawiedliwiony, w pewnym celu; mianowicie w tym, aby rozważyć, jakie kroki ma nadal przedsięwziąć i znajduje się na poziomie ludzkim – cielesnego człowieka.

Tymczasowe usprawiedliwienie jest więc w celu zbliżenia człowieka do Boga na tyle, aby wierzący w ofiarę Chrystusową jako swoją jedyną nadzieję zbawienia, mógł się upewnić, czy ma w sobie dostateczną miarę ducha samoofiary, który by go pobudził do zupełnego poświęcenia. Wierzący ma

wolność wyboru drogi, na którą chce się skierować. Może się poświęcić lub nie. Jeżeli on jednak zdecyduje, aby jedynie korzystać z doczesnych dóbr, to tym samym dowiedzie, że Boskiej oferty należycie nie ocenił.

Celem głoszenia Ewangelii jest, aby ci, co mają uszy ku słuchaniu, mogli usłyszeć i zapewnić sobie powołanie do duchowej natury. Ktokolwiek usłyszy to powołanie, a z niego nie korzysta, dowodzi, że otrzymał łaskę Bożą daremnie. Taki pozbawia się korzyści, jakie mógłby osiągnąć przez przyjęcie tej oferty. Jeżeli za dokonanie pewnej pracy obiecana jest nagroda, to ten, co zaniedba pracy tej dokonać, pozbawia się nagrody, honoru, pieniędzy lub czegokolwiek, co za wykonanie tej pracy było obiecane.

Bóg nie zamierzył karać tych, co nie poświęcają samych siebie Bogu, lecz klasa ta nie może się spodziewać, by otrzymała nagrodę wystawioną dla tych, co to uczynią. Tylko ci, co wykorzystają sposobność, aby umrzeć z Chrystusem, będą w przyszłości żyć z Nim – staną się uczestnikami wszystkich chwalebnych rzeczy, jakie są Jego. Podejmując ten krok, stanowią Kościół Chrystusowy w obecnym czasie.

O innych mamy nadzieję, że otrzymają sposobność w przyszłości, w Tysiącleciu. Wobec korzystnych warunków przyszłego Wieku mamy nadzieję, że oni postąpią lepiej, aniżeli postąpili w Wieku obecnym. Mniemamy jednak, że osoba, która poznała łaskę Bożą i otrzymała pewną miarę światła o niej, a odrzuciła ją, znajduje się w trudniejszym położeniu aniżeli ci, co o tej łasce Bożej nigdy nie słyszeli.

Pomimo to nie chcemy zniechęcać tych, co wierzą w restytucję, w przyszłe życie i w dobre uczynki. Nie chcielibyśmy zniechęcać nikogo, co wierzy i pożąda ziemskiego żywota i doczesnych błogosławieństw. Wierzmy, że wiele jest ludzi wiodących życie uczciwe, lecz nie mają wiary ani wyrozumienia odnośnie do wysokiego powołania. Nie będą oni z tego powodu cierpieć wiecznie, chyba tylko w tym znaczeniu, że utracą sposobność osiągnięcia duchowych błogosławieństw.

Żywotne usprawiedliwienie

Pan Jezus powiedział, że krok poświęcenia się Bogu należy podjąć dopiero po dobrym obliczeniu, ile ma to kosztować (Łuk. 14:27-33). Gdy już ktoś na to się zdecydował, stawiał samego siebie Bogu i jeżeli poświęcenie jego zostało przyjęte, Pan przypisze mu ze swych zasług tyle, aby ofiarę jego uczynić doskonałą; bo nic niedoskonałego nie może być przedstawione Bogu. Z chwilą, gdy poświęcając się Bogu, bywa przyjęty za doskonałego, przez przypisanie mu zasług Chrystusowych

zostaje poczytany za żywego w całym znaczeniu tego słowa, czyli dostępuje aktualnego, tj. istotnego usprawiedliwienia, w prawnym znaczeniu. O jego usprawiedliwieniu można się wyrazić, że stało się żywotnym, prawomocnym. Inaczej mówiąc, jak tylko Jezus staje się jego Orędownikiem, człowiek ten grzeszny zostaje pojednany z Bogiem i Bóg traktuje go, jakby był rzeczywiście doskonały. Zupełne usprawiedliwienie oznacza uczynienie kogoś zupełnie sprawiedliwym w oczach Bożych.

Powinniśmy się upewnić, że ten punkt dobrze rozumiemy. O usprawiedliwieniu można się wyrazić, że staje się ono żywotne wówczas, gdy człowiek uczyni z siebie zupełne poświęcenie, a przez przypisanie mu zasługi Chrystusowej otrzymuje swoją część wypływającą z okupu Chrystusowego. Ci, co otrzymali żywotne usprawiedliwienie, nie mogą otrzymać działu w restytucji. Ponieważ to, co stało się żywotnym, stało się żywym, zatem żywotne usprawiedliwienie stało się ważnym ku żywotowi; przyszła egzystencja człowieka w ten sposób usprawiedliwionego zależy na utrzymaniu się przy tym usprawiedliwieniu, osiągniętym przez przypisanie mu zasług Chrystusowych. Usprawiedliwienie Abrahama nie było do żywota, a tylko do społeczności z Bogiem. Chrystus nie umarł jeszcze w czasach Abrahamowych, przeto zasługi Chrystusowe nie mogły być nikomu przypisane.

Przez przejście tych różnych stopni, jakimi Bóg przyciąga nas do siebie, dosiegamy zupełnego usprawiedliwienia. Usprawiedliwienie to jest uczynione żywotnym przez Jezusa, który przypisuje im ze swych zasług tyle, ile potrzeba na wypełnienie naszych braków. W tym samym czasie Bóg przyjmuje ofiarę przedstawioną Mu przez Orędownika. Przyjęcie to jest okazane w tym, że ofiarujący się zostaje spłodzony z ducha świętego.

Istota przykryta przypisaną zasługą Chrystusową i spłodzona z ducha świętego jest odtąd Nowym Stworzeniem (2 Kor. 5:17). Jeżeli wiernie wypełni swoje śluby poświęcenia, będzie ostatecznie przedstawioną Ojcu jako członek klasy Oblubienicy Chrystusowej. Ci, co nie wypełnią dosyć ściśle swoich ślubów, zostaną poddani surowej próbie, wielkiemu uciskowi, który przysposobi ich ewentualnie do niższego stanowiska aniżeli to, które by mogli osiągnąć, gdyby szat swoich nie splamili.

W Wieku Ewangelii tylko ci, co stawiają ciała swoje ofiarą żywą, otrzymują ducha świętego. Działanie tej mocy w ich życiu jest w kierunku rozwinęcia ich jako Nowe Stworzenia, utrzymania ich w harmonii z Bogiem i przygotowania do członkostwa w Ciele Chrystusowym.

Uświęcenie procesem stopniowym

W pierwotnym Kościele istniały „dary ducha” potrzebne dla umocnienia Kościoła. Dary te wszakże ustały z chwilą, gdy Kościół się umocnił i gdy Nowy Testament został skompletowany. Nie mamy już więcej daru uzdrawiania, mówienie obcymi językami itp., lecz mamy coś ważniejszego aniżeli te dary. Gdy Kościół znajdował się w stanie niemowlęstwa, dary te były niezbędne. Zamiast darów mamy obecnie owoce ducha świętego, które rozwijają się i dojrzewają stopniowo, w miarę starania się o nie.

Okres dojrzewania dobrych owoców jest w niektórych charakterach dłuższy a w innych krótszy. Pomimo to, jeżeli otrzymaliśmy ducha świętego do dobrego i szczerego serca, i poddajemy się obcinaniu i oczyszczaniu Wielkiego Winiarza, to na pewno przynosić będziemy wielkie i dobre owoce w odpowiednim czasie. Apostoł mówi, że owoce ducha są jawne, to jest, że one uwidoczniają się w naszym życiu. Są to: pokora, cichość, powściągliwość, wiara, dobroć, łagodność, wytrwałość, braterska uprzejmość i miłość.

Owoce ducha świętego zaczynają wzrastać w nas na początku naszych chrześcijańskich doświadczeń, lecz muszą się one należycie rozwinąć i dojrzeć. Musimy przynosić owoce. Pan Jezus

powiedział: „Każdą latorośl, która we Mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfity owoc przynosiła” (Jan 15:2). Przy każdym obcinaniu, czyli próbie wierności i posłuszeństwa, odczuwa się większy lub mniejszy ból; lecz każda manifestacja posłuszeństwa przysposabia nas więcej do członkostwa w klasie Oblubienicy.

Dzieło rzeczywistego usprawiedliwienia i rzeczywistego uświęcenia, tudzież wzrost w łasce, jest stopniowym. Zupełność zostanie osiągnięta dopiero przy pierwszym zmartwychwstaniu; bo „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50). Ci, co dostąpią pierwszego zmartwychwstania, będą to ci błogosławieni, ci święci, którzy wyrobili w sobie owoce i łaski ducha świętego. Toteż wraz z św. Piotrem zachęcamy Was: „Przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa” – 2 Piotra 1:5-8. □

Watch Tower R-5206-1913

Straż 1930 str. 70-73

Czego uczy nas postawa Abrahama ?

„WYJDŹ Z ZIEMI SWOJEJ I OD RODZINY SWOJEJ...”

Kiedy po wypędzeniu Adama z raju ludzkość dalej brnęła w swoich grzechach, Bóg wyróżnił jednostkę, do której przemówił: „[...] Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę” (1 Mojż. 12:1). Dlaczego z całej dostępnej w tamtym czasie ludzkości Bóg zwrócił się tylko do Abrahama? Cóż, ktoś, kto „uwierzył Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga” (Jak. 2:23) był wyjątkowy, nie tylko dobrego serca. Historia życia Abrahama pokazuje nam, dlaczego Bóg go wybrał, jakimi wartościami on się kierował, jak się zachowywał w różnych sytuacjach życiowych, jaką miał relację z Bogiem, jak się do Niego zwracał i jak Go kochał. A kochał Go tak, że największe marzenie, jakim było posiadanie syna, był gotów własnoręcznie złożyć w ofierze. W tym kontekście stwierdzenie mówiące, że „Abraham był dobrym człowiekiem” wydaje się za słabe w swej wymowie.

Abraham w oczach Bożych okazał się godnym obietnicy (potomstwa) i nagrody (Ziemi Obie-

canej). Jednak przymierze z Bogiem wymagało ze strony Abrahama pewnego poświęcenia, mianowicie, jak czytamy w 1 Mojż. 12:1, Abraham miał wyjść: ze swojej rodzinnej ziemi, ze swojego rodzinnego domu i od dalszej rodziny. Jak należy rozumieć wspomniane wyjście? Dziś byśmy powiedzieli o zerwanych kontaktach. Dlaczego Bóg tego oczekiwał? Jak wiemy, Abraham żył w środowisku religii pogańskich i wierzeń, które nie przybliżały do jedynego Boga: „Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora, i służyli innym bogom” (Joz. 24:2). Aby mieć z Panem Bogiem społeczność i zostać adresatem Bożej miłości, Abraham musiał zerwać kontakty z otoczeniem, które w duchowej sferze miało na niego z pewnością negatywny wpływ. Nie mówimy w tym miejscu o wyrzekaniu się rodziny, bo jak wiemy, Abraham szukał żony dla swego syna właśnie w rodzinnych stronach, nie mniej zerwanie zażytych relacji z otoczeniem jego ziemi i rodziny spowodowało, że wszelkie bożki i gusła, które były praktykowane w jego rodzinnych stronach, nie były udziałem Abrahama.

Możemy z tego wątku wyciągnąć lekcję. Wielu ludzi dzisiaj czuje wezwanie. Wielu uznaje Boga i Jego władzę – nawet nie do końca rozumiejąc Jego prawdziwą istotę – ale niewielu jest gotowych porzucić swoje środowisko i otoczenie: przyjaciół, zabobony, wartości tego świata, styl życia, czy życiowe cele. Pan Jezus jasno wypowiedział się o tych, którzy czują się powołani do Królestwa: „*Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*” (Mat. 22:14). Akurat tutaj nie ma symboliki biblijnej. To jest mowa wprost.

Nie można iść za Bogiem, przedkładając ziemskie cele nad Niego. Nasze otoczenie, znajomi czy nawet rodzina może się kierować wartościami, które są sprzeczne z upodobaniem Bożym, a każdy z nas musi dokonać indywidualnego wyboru: kolegów z korporacji czy Boga. Z pewnością opuszczenie rodzinnych i dobrze znanych stron

nie było dla Abrama (jeszcze wtedy) ani łatwe, ani przyjemne. Porzucenie przez nas marzeń np. o międzynarodowej karierze, tylko dlatego, by mieszkać w miejscowości, gdzie jest zbór i wybór pracy, która pozwoli na uczestniczenie w niedzielnych zebraniach, jest z całą pewnością trudne, jeśli to było naprawdę głębokie marzenie/cel, ale ze względu na Boże powołanie – konieczne. Zerwanie wieloletnich więzi bliskich osób również zostawia w sercu głęboki ślad.

Należy jednak pamiętać, że Abraham nie pozwalał sobie na kompromis. Bóg kompromisu nie dopuszczał. Nie inaczej jest z nami. Możemy próbować, możemy sobie tłumaczyć i na pewno znajdziemy *jakiś* wyjście. Abraham też mógł coś wymyślić. Jednak pozostanie już to zagadką, czy gdyby pozostał w *ziemi ojców*, byłby *ojcem wiary*. □

Artykuł nadesłany

Zainteresowanym pod rozwagę i ku zachęcie

Prorocstwo Izajasza 33:9-15 (część 1 z 2)

Dla każdego człowieka, który wierzy w istnienie Pana Boga, oraz tego, który pokłada ufność w Jego opatrności i złożył wszelkie nadzieje w Bogu, Pan Bóg napisał swój list, w którym znajdujemy wszystko, co zabezpieczy różne nasze potrzeby.

Prorocstwo zapisane przez Izajasza zawiera w swej treści bardzo wiele informacji, które niekiedy nazywamy „wesołą nowiną”.

Wielokrotnie opisuje cudowne nadzieje przyszłości, podaje różne opisy zbliżającego się Królestwa Bożego. Możemy czerpać z tej księgi otuchę i nadzieję lepszego czasu, ale też różne informacje, przez które odczytujemy plan Boży. Przez opisy proroka widzimy wypełnienie czasowe, dlatego nie dziwimy się, że apostoł Paweł napisał: „prorocत्व nie lekceważcie”.

Gdy otwieramy zapis znajdujący się w 33 rozdziale, otrzymujemy również potwierdzenie wielu różnych tematów. Prorok w wersety 1-8 opisuje zapowiedź kary dla czyniących nieprawość oraz zapowiedź wielkich zmian na skutek działalności Pana Boga, w następstwie których ludzie przyjdą do poznania swego Ojca. Zmiany te zostaną dokonane, gdy upadną wszelkie nadzieje i niesprawiedliwe wartości oraz systemy, które je utwierdzają.

Wtedy wypełnią się słowa zapowiedziane przez apostoła Pawła, poznany zostanie grzech (Rzym. 7:13). Założone zostanie Królestwo Boże na twardej skale ofiary Pana Jezusa, gdy Pan Bóg okaże się sprawiedliwym, ale też usprawiedliwiającym, poprzez swe łaskawe zarządzenie przewidziane

dla dobra swych stworzeń, które zrealizuje przez Zbawiciela świata w czasie, który On zaplanował. Wówczas dokona wielkiego dzieła restytucji tego, co zginęło (Dzieje Ap. 17:31), czyli zostało utracone przez nieposłuszeństwo Adama. Zanim to się stanie, wcześniej Pan Bóg wybierze duchowy Syon, który tę pracę – dzieło – wykona we współpracy ze swą Głową, czyli Panem Jezusem (Psalm 102:17-21).

Oblubienica Chrystusowa dla swego rozwoju, a także na pocieszenie, otrzymuje różne informacje związane z czasem, w którym żyje. Już dziś objawiona jest także ocena Pana Boga stanu ludzi wierzących i zalecenia, które powinni wypełnić, aby pozostać dalej w łasce Pana Boga i otrzymać chwalebna nagrodę w przyszłości. Opisem tych ocen Pana Boga, jak też wskazówkami, są wersety z Izaj. 33:9-24. Jednocześnie, poprzez treść zawartą w opisie 33 rozdziału, Pan Bóg pobudza gorliwość i staranność w trwaniu w ofiarowaniu swego ludu.

Izaj. 33:9 – „*Plakała i zwątlala ziemia; zawstydzony jest Liban i uwiądl; Saron się stał jako pustynia, i otluczono Basan i Karmel*”.¹

Plakała i zwątlala ziemia:

- czas wtórej obecności jest okresem niezadowolonia społecznego – Izaj. 57:20-21
- wraz z dobrobytem wzrastają wymagania i oczekiwania wygod oraz niezależności – Oz. 12:1

¹Wszystkie cytaty pochodzą z Biblii Gdańskiej

- to czas, gdy konflikty, czyli wiatry namiętności targają ludźmi – Izaj. 24:1-6
- kolejne kryzysy objawiają słabości instytucji ludzkich – Jer. 50:43-46; Ezech. 21:7; Obj. 18:9
- płakać będą z powodu ucisku, ale też z niezadowolenia – Izaj. 19: 14-15

zwątlala – czyli osłabnie:

- przestanie mieć nadzieję poprawy – Mal. 4:1
- zobaczą swą słabość i brak perspektyw – Izaj. 24:16-20
- obecny ład świata okazuje swe słabości – Izaj. 47:1-3
- najsłabsi przejmują stery rządzenia – Sędz. 9:7-15
- tracą zaufanie w:
 - * religię
 - * politykę
 - * ekonomię
 - * prawo
 - * układy militarne

ziemia – spokojne narody i jednostki

z awstydzony jest Liban:

- Liban znaczy „biały”
- chrześcijaństwo zostaje obnażone – Abak. 3:13
- ujawnione zostają fakty historyczne – Izaj. 26:21
- wtóra obecność to czas rozliczenia – Żniwa – Mat. 13:40
- wszelka niesprawiedliwość i niemoralność zostaje ujawniona i podana do wiadomości publicznej – Obj. 17:1-5
- religia chrześcijańska słabnie, brak wsparcia władzy cywilnej i mas ludzkich – Obj. 16:12

i uwiądl:

- jeszcze istnieje
- traci wpływy i autorytet z powodu zaniku wiary i strachu przed karą Pana Boga – Łuk. 18:8; Obj. 18:1 – „*i stał się*”
- szarańcza zjada zielone, czyli nadzieje w Boga, obnażając błędy i nadużycia religii, nie dając nic w zamian, przez co uczą niewiary
- chrześcijaństwo reprezentowane w Efraimie zostanie uleczone w zaraniu Tysiąclecia – Izaj. 57:17-19; Oz. 14:5,8-9, 6:1-4
- chrześcijaństwo reprezentowane w Edomie zostanie zniszczone z powodu nieprawego związku z władzą cywilną oraz poprzez ducha prześladowania i brak przestrzeżenia

nia Boskich przykazań – Abdyj. 8-9; Ezech. 25:12-14

Saron się stał jako pustynia:

- równina bogata w roślinność
- rozpoczyna się czas, że cechy charakteru, uznawane i kultywowane przez wieki, tracą na wartości
- następuje ogólny powrót do nieprzestrzegania przykazań, poprzez obniżenie wartości Słowa Bożego
- błędy i grzechy, ukrywane do czasu wtórej obecności, obecnie są ujawniane oraz oczekiwana jest akceptacja społeczności – Izaj. 1:3-7, 3:8-9
- następuje sukcesywny upadek chrześcijaństwa

otłuczono Basan:

- ogołocony, traci autorytet
- mocarze ziemscy – uznawane dotąd wzorce i autorytety tracą poważanie i blask – Izaj. 29:19
- ujawniane są obecnie różne złe strony jednostek cenionych, którym stawiano posągi
- mądrość świata okazuje się mało wartościowa i niewystarczająca – Izaj. 2:12-13
- przywódcy cywilni utracą poszanowanie i respekt, którym ich obdarzano – Izaj. 24:2

cedry Libanu:

- przedstawiają tych, którzy są Kościołem pierwotnych lub za takich się uważają – Psalm 29:4-8
- drewno na budowę świątyni Salomona sprowadzono z Libanu – Pieśń 4:8
- Pan Jezus wybiera swą małżonkę spośród ludzi wierzących i chwalejących Pana Boga – w Prawdzie – Jan 4:24-25.

Karmel otłuczono:

- Karmel – urodzajna ziemia, ogród Boży
- Królestwo Boże przedstawiają w złym świetle, tłumacząc poprzez swe teorie obraz Pana Boga jako mściwego – Izaj. 29:13
- zakładano przez wieki Królestwo Chrystusowe poprzez przemoc, prześladowanie i miecz – Mich. 3:10; Mat. 10:17-18; Jan 16:2-3

Piękno Królestwa Bożego, poprzez różne błędy doktrynalne oraz wypaczenie charakteru Pana Boga, stało się nieciekawe, a niekiedy niechciane.

Izaj. 33:10 – „*Teraz powstanę, mówi Pan, teraz się wywyższę, teraz się podniosę*”.

teraz powstanę:

- Jahwe – poprzez Pana Jezusa, który działa jako Jego ramię
- przyszedł czas odpłaty – Psalm 50:16-21; Mat. 16:27; Obj. 11:15-19, 6:17; Izaj. 2:17-22

Etapy objawiania się światu Pana Boga pokazuje historia Eliasza zapisana w 1 Król. 19:10-13.

teraz się podniosę:

- świat ludzkości zostanie upokorzony – Mal. 4:1
- Pan Bóg zostanie najbardziej uwielbiony poprzez dokonanie Jego planu oraz proces restytucji – Psalm 145:1-4; Obj. 15:3-4
- obalanie obecnej władzy i wartości cenionych przez ludzi jest początkiem zakładania Królestwa Bożego na ziemi – Dan. 2:44-45; Obj. 11:15; Jer. 1:10

Izaj. 33:11 – „Począwszy słomę, urodzicie mierzwę; duch wasz was pożre jako ogień”.

Począwszy słomę:

- zachowujecie pozory
- słoma nie posiada ziarna – podobnie kłół
- przez wieki uczono błędu, który nie mógł przynosić dobrego rozwoju – Izaj. 28:14-15, 9:14-18, 43:27-28

urodzicie mierzwę:

- inaczej: gnój, śmieci – Filip. 3:8; Psalm 37:35

mierzwa:

- owoc mądrości ludzkiej
- skutek, który przyniesie pokładanie nadziei w naukach nie opartych na Słowie Bożym
- nauki ludzkie przyniosły złe wyniki np. niewiarę, niemoralność
- poglądy sprzeczne z logiką i Słowem Bożym
- samorodne – pokręcone (Izaj. 37:30) – po dwóch latach
- przyszedł już jednak lepszy czas, gdy w roku trzecim będziecie się zbierać w Judzie – to okres wtórej obecności Pana Jezusa

duch wasz:

- wpływ – uczynki są wynikiem ducha
- wasze nadzieje, wartości upadną
- zginiecie jak Samson w samozagładzie – Izaj. 28:15
- anarchia będzie skutkiem uczenia błędu

duch Wasz pożre was jako ogień:

- zapowiedź anarchii – 2 Piotra 3:10-11

- obróci się przeciwko wam – Dzieje Ap. 19:13-16
- wasze własne metody was zniszczą – Mat. 26:52; Ijoba 15:34-35; Psalm 140:11-14

Izaj. 33:12 – „*I będą narody, jako wypalone wapno; będą jako ciernie wycięte, ogniem spalone*”.

I będą narody, jako wypalone wapno:

- zapowiedź przemiany ludzkości na skutek dodawania wody – Słowa Bożego, które dokona zmiany oczekiwań i nadziei ludzi
- narody po wypaleniu – anarchii – staną się spokojne i gotowe do skorzystania z Królestwa Chrystusowego
- wypalanie wapna było niszczące i oczyszczające – w trakcie procesu odrzucano kamienie, czyli błędy – Izaj. 62:10, 57:20; Obj. 16:20-21

jako ciernie wycięte:

- cierni przedstawia grzech – Ezech. 28:24
- grzech zostanie ukarany – Psalm 50:21
- grzech jest spleciony, zło przenika jak rak – zgorzel – Rzym. 12:19; Mat. 13:30; Nah. 1:4-5 i 10-13

ogniem spalone:

- w anarchii – Mal. 4:1
- wszystkie struktury i błędy, uczone przez wieki, zostaną objawione, a następnie zniszczone, aby więcej nie zwodziły narodów – Obj. 16:16-21; Sof. 1:18

Już dziś widzimy wypełniające się proroctwa oczyma wiary – zależy to jedynie od wiary, którą posiadamy i zaangażowania w studiowanie Słowa Bożego. Pełnia zmian nastąpi po zabraniu Kościoła w epifanii i apokalipsie obecności Pana Jezusa.

Izaj. 33:13 – „*Słuchajcie, którzyście daleko, com uczynił, a bliscy poznajcie moc moję*”.

Słuchajcie, którzyście daleko:

- posłannictwo Słowa Bożego w czasie obecności rozeszło się po całym świecie – do pogan również – Mat. 24:14; Rzym. 1:18
- czas obecności Pana Jezusa jest łaską dla wszystkich, którzy zechcą usłyszeć Ewangelię, już dziś
- usłyszą jedynie ci, którzy są ulegli – Mat. 5:5
- daleko jest Assyria przedstawiająca pogańskie ludy – Izaj. 19:24; Ezech. 16:48,61

bliscy poznajcie moc moję:

- Słowo Boże przedstawia kolejność objawiania się Pana Boga ludziom

- już dziś widzi Go Nowe Stworzenie – 2 Mojż. 15:11-15, jako drugi pozna naród żydowski – Treny 5:21-22; Zach. 12:10-14
- następnie Efraim – chrześcijaństwo – Zach. 9:10; Jer. 31:9; Izaj. 11:13
- jako ostatni Edom – to ludzie, którzy nigdy nie wierzyli w Pana Boga – jedynie za takich byli uznawani lub tak się sami określali

moc moje:

- moc Pana Boga objawia się w łasce – Hebr. 12:5-8
- moc Pana Boga objawia się też w karaniu – 2 Tes. 1:9; Ijoba 5:17-18

Karanie jest dowodem, że Pan Bóg dokonuje odpłaty za grzechy jako przygotowanie do nadchodzących przemian.

Izaj. 33:14 – „Złękli się na Syonie grzesznicy, strach zdjął obłudników mówiących: Któż z nas ostać się może przed ogniem pożerającym? Któż z nas ostać się może przed płomieniem wiecznym?”.

Złękli się na Syonie grzesznicy:

- ci, którzy byli imitacją Syonu – Królestwa Bożego fazy duchowej
- ci, którzy są świadomi swej nieprawości – Psalm 50:16-23
- którzy posiadają wielkie nadzieje i aspiracje w oczekiwaniu nagrody – Obj. 3:15-19
- ci, którzy służą dwóm panom – Mat. 24:50-51
- to klasa nominalna – Mat. 7:22-23

Któż z nas ostać się może przed ogniem pożerającym:

- mają dobre poznanie planu Bożego
- dobrze uczą innych, lecz sami tego nie przestrzegają – Łuk. 11:52
- miłości Prawdy nie przyjęli – 2 Tes. 2:10-12
- płaczą jak Ezaw – Hebr. 12:15-17

ogień pożerający – wieczny:

- poznanie Pana Boga nakłada odpowiedzialność
- poprzez trwanie w nieprawości zasługują na karę
- przedstawia karę drugiej śmierci – na razie jest przestroga – Izaj. 66:24
- wieczne potępienie dla rozmyślnych grzeszników – 3 Mojż. 10:1-2; Hebr. 6:7-9

Kolejny werset odpowiada, kto może się ostać i jakie są warunki otrzymania życia duchowego.

Izaj. 33:15 – „Ten, który chodzi w sprawiedliwości, a mówi, co jest prawego; który się zyskiem niesprawiedliwym brzydzi; który otrząsa ręce swe, aby darów nie brał; który zatula uszy swe, aby nie słuchał o rozlaniu krwi, i zamruża oczy swoje, aby nie patrzył na złe”.

Ten, który chodzi w sprawiedliwości, a mówi, co jest prawego:

- podstawą jego życia jest sprawiedliwość, na której buduje miłość na podobieństwo Chrystusa – Mat. 7:24-27
- ma uczynki zgodne ze złotą regułą – VI Tom, str. 375-376 (459-460)²
- mowa jego jest ku zbudowaniu społecznemu – Efezj. 4:29; Kol. 4:6
- jego słowa są poparte sprawiedliwymi uczynkami – 2 Kor. 12:20

który się zyskiem niesprawiedliwym brzydzi:

- każdy, który prosi o Królestwo Boże, powinien brzydzić się niesprawiedliwością – nieprawością, wszelką formą odstępstwa od prawa Bożego – III Tom, str. 21 (13)
- wyzyskiwanie bliźniego – Jak. 2:5-8
- nieuczciwość pracowników – Rzym. 12:11
- pochlebstwa w celu osiągnięcia popularności – Dzieje Ap. 20:30; Judy 1:16; Rzym. 16:18
- próżna chwała – Gal. 5:26; Filip. 2:3

aby darów nie brał:

- nie przyjmuje pochlebstwa – Przyp. 29:5, 20:19
- nie zabiega o względy ludzi – Przyp. 15:27

który zatula uszy:

- nie planuje złego – Mar. 3:6
- nie szuka stronnictw i zrozumienia – Przyp. 26:20,24-26
- nie przyjmuje oskarżeń na braci w Panu – Przyp. 6:16-19

zamruża oczy swe, aby nie patrzył na złe:

- nie ma satysfakcji z niepowodzenia innych – Gal. 6:1-2
- przykrywa upadki innych miłosierdziem – 1 Kor. 13:4-7
- rozumie słabości innych poprzez poznanie własnych
- unika złych środowisk i sytuacji – 2 Kor. 6:14-17; Abdyj. 1:12-13

Jan Knop
cdn.

Odzyskanie zatraconego obrazu

■ JAN GUMIELA

„I STAŁ SIĘ CZŁOWIEK DUSZĄ ŻYWIĄCĄ”

Tematem ze Świętej Księgi będzie „Zatracony obraz”. W jaki sposób zatracony i czy jest możliwe, żeby był odzyskany? Jest to obraz naszego Stwórcy, naszego Boga. Został on przez grzech jakby zatarty, zniszczony i stał się niewidoczny, nieczytelny. Czy jest jakaś nadzieja, że ten obraz zostanie jeszcze kiedykolwiek odnowiony, żeby mógł być czytelny?

Co to za obraz Boży? Był nim człowiek, o którego stworzeniu czytamy: *„Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzętami, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, płazającym się po ziemi. Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje [na obraz swój, na podobieństwo swoje]; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je”* – 1 Mojż. 1:26-27.

Kiedy zastanawiamy się, co mamy rozumieć przez wyraz „obraz”, a co „podobieństwo”, to zadajemy sobie pytanie, pod jakim względem na swoje podobieństwo i swój obraz Pan Bóg stworzył pierwszego człowieka, któremu imię nadał Adam, i tak samo stworzył mu pomocniczkę, której imię było Ewa. Nie rozumiemy, tak jak kiedyś w Kościele katolickim, a nawet w prawosławnym, żeby na podstawie tego wersetu wyobrażać sobie Boga. Zamiast właśnie wyobrażać człowieka na obraz Boży, to na obraz człowieka wyobrażano Stwórcę.

W naszej okolicy do dziś dnia jest prawosławna cerkiew. Kiedyś, gdy w dzieciństwie miałem okazję, sposobność być na jednym nabożeństwie, to utkwiło mi w pamięci, że na suficie był narysowany wielki obraz Boga. Bóg, Stwórca, z taką siwą brodą, z pomarszczonymi rysami twarzy. W dzieciństwie nie byłem zdolny rozważać i rozmyślać, ale później, kiedy poznałem tę Prawdę, to stale mi stał przed oczami ten obraz i stawiałem sobie pytanie: Skąd malarzom przyszło coś podobnego namalować? Skąd to wzięli? Jeżeli jest napisane wyraźnie, że *„Boga nikt nigdy nie widział”* (Jan 1:18), *„ani widzieć może”* (1 Tym. 6:16). Bóg mieszka w takiej światłości, w takiej chwale, że cielesny człowiek, gdyby miał dostęp, to Pismo Święte mówi, że przy życiu by nie został (2 Mojż. 33:20). Człowiek tą chwałą zostałby strawiony. Następnie apostoł Paweł wyraża, że Bóg jest ogniem trawiącym (Hebr. 12:29), trawi, niszczy wszystko, a szczególnie to, co by grzeszne do Niego się mogło zbliżyć. Więc pytamy się: Kto mógł takie podobieństwo nadać

naszemu Stwórcy, że On akuratnie ma wyglądać z brodą?

Jeszcze później w liturgii Kościoła katolickiego spotkałem ciekawą myśl. Dlaczego w Kościele katolickim są obrazy? Tak samo są i w prawosławnym oraz greckim. W liturgii napisali tak, że obrazy w kościele nie są tylko do ozdoby, ale tak jak dla uczonych księgi, to dla prostaków obrazy. To właśnie dla prostych ludzi, którzy nie chodzili do szkoły, nie posiadają wiedzy, znajomości, nie umieją czytać, są obrazy. Przedstawia się dla nich tak jak dla dzieci. Jednak to nie jest Pan Bóg. To zwykły papier, płótno lub jakiś inny materiał.

Raczej my, drodzy bracia, biorąc pod uwagę słowa zapisane w Księdze Rodzaju, w której jest opis, w jaki sposób nasza planeta Ziemia została stworzona, a szczególnie w jaki sposób i ile czasu zajęło przygotowanie tej ziemi, żeby mogła przyjąć tego mieszkańca, którym był człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, doszliśmy, że podobieństwo, na które Bóg stworzył człowieka, nie odnosi się do kształtu, nie odnosi się nawet do charakteru Bożego, lecz odnosi się do pewnej władzy, mocy i panowania. Tak jak Bóg jest władcą, królem wszechświata, tak stworzył człowieka, swojego syna, w ziemskiej naturze, którego obdarzył tą samą władzą i mocą, lecz nie mocą panowania nad wszechświatem, ale mocą panowania nad ziemią.

Nad czym więc człowiek miał panować? Jaki był pierwotny Boski zamiar i cel? Człowiek nie miał panować nad swoimi współbraćmi, nie nad swoim własnym potomstwem, ale miał być panem, królem na ziemi, nad wszelkiego rodzaju zwierzętami, wszystkimi stworzeniami, które przed nim były wzbudzone do życia. *„Czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem”* (1 Mojż. 1:28). To było podobieństwo pod względem panowania, władzy. Tak jak Pan Bóg jest nieograniczony, to w ograniczonych granicach, tę władzę dał człowiekowi.

Pan Bóg stworzył człowieka nie tylko na podobieństwo, ale i na obraz. Tutaj dopatrujemy się, że Boży obraz, jaki był w człowieku, to Boży charakter. Boski charakter składa się z czterech przymiotów, a nimi są: mądrość, moc, miłość i sprawiedliwość, która jest gruntem Jego stolicy (Psalm 89:15). Cała egzystencja, cała potęga naszego Stwórcy, jest oparta na niewzruszonym gruncie, niewzruszonej zasadzie, to jest na sprawiedliwości. Jest to wyrażone także w słowach pieśni Mojżesza

i Baranka, śpiewanej przez Zwycięzców mających w rękach cytry Boże: „*Wielkie i dziwne są sprawy swoje, Panie Boże wszechmogący! Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o królu świętych! Któżby się ciebie nie bał, Panie! I nie wielbił imienia twego? Gdyż sam święty, gdyż wszystkie narody przyjdą i klaniać się będą przed obliczem twojem, że się okazały sprawiedliwe sądy twoje*” (Obj. 15:3-4).

Te cztery przymioty Boskiego charakteru jakby odbijały się w charakterze człowieka. Człowiek stworzony na obraz posiadał moc, sprawiedliwość, był obdarzony wielką mądrością (nadał nazwy wszystkim zwierzętom), miał także miłość. My dzisiaj, jako niedoskonalni, upadli, nie potrafimy zrozumieć, na czym polega miłość. Podobnie jest ze sprawiedliwością – gruntem, który też jest nam trudno określić.

Co stało się z tym pierwotnym obrazem samego Stwórcy w człowieku? Z powodu upadku ten obraz stopniowo zacierał się. Poprzez grzech człowiek został odcięty od Bożej łaski, od źródła życia, którym jest Stwórca. Został pozbawiony szczególnej Boskiej opieki, do tego stopnia, że gdy ludzkość przeżyła dwa tysiące lat do Abrahama, i jeszcze parę set lat więcej, do Mojżesza, to Bóg, kiedy chciał sobie wybrać lud i użyć go jako obraz, w którym chciał pokazać swój odwieczny zamiar względem zbawienia ludzkości i tego, jak kiedyś Królestwo Boże będzie wyglądać, w jaki sposób ono się rozpocznie – użyć figuralnego narodu izraelskiego, to niestety, ten naród, jak i w ogóle cała ludzkość, będąc zdegradowany, daleko już odpadł od tego pierwotnego obrazu.

Przez grzech ten obraz, charakter, został tak zatarty, że to pierwotne prawo, wyryte w jego naturze, w jego charakterze, napisane na tablicach jego serca, było prawie nieczytelne i dopiero kiedy Bóg zawarł z nimi przymierze przy górze Horeb, to swoje prawo ponownie musiał im napisać, tylko już nie na sercu. Pan Bóg posłużył się dwoma tablicami kamiennymi. Prawo zostało napisane w streszczeniu, do dziś dnia znane jest jako Dziesięć Przykazań.

Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus streścił te przykazania i zamknął w dwóch. Będąc zapytany przez jednego zakonnika, które przykazanie jest największe, odpowiedział: „*Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne temuż: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli*” (Mat. 22:37-40). W tych dwóch przykazaniach mieści się tamtych dziesięć, a więc wystarczy te dwa zachować. Ale czy ktoś

może wskazać chociaż jednego człowieka na ziemi, który zachowuje te dwa przykazania?

Przez posłuszeństwo prawu Bożemu, przez zachowywanie tego obrazu Bożego w swoim charakterze, człowiek miał otrzymać życie wieczne, ale przez nieposłuszeństwo stracił ten przywilej. Po przeszło dwóch i pół tysiącach lat Pan Bóg dał ponownie prawo, ale już napisane na tablicach. Dlaczego nie na sercach? Serca ludzkie były już skamieniałe, zatwardzone przez grzech, a one muszą być miękkie, czułe. Pan Bóg nie miał więc innego sposobu, jak napisać prawo temu wybranemu narodowi na tablicach.

W tym prawie była obietnica: kto zachowa, to żyć będzie. Naród się ucieszył i trzykrotnie powiedział: „*Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy*” (2 Mojż. 19:8, 24:3, 24:7). Lecz niestety, chociaż samych mężczyzn wyszło z niewoli egipskiej sześćset tysięcy, a później, kiedy za królów Dawida i Salomona doszli do największej potęgi i rozkwitu, ani jeden nie znalazł się, który przestrzegałby Dziesięciu Przykazań. To świadczy o tym, że ani jeden nie zasłużył na życie wieczne. Wszyscy, będąc już pod wyrokiem śmierci, ponownie wpadli pod kolejny wyrok.

Kto dopiero okazał się zdolny do zachowania całego Zakonu? Jeden tylko był taki człowiek na ziemi, a był nim nasz Pan Zbawiciel Jezus Chrystus. On w pełni zachował prawo Boże i na tej podstawie zasłużył sobie na życie wieczne, tylko że On z niego nie skorzystał. On to życie zaoferował komuś! Oddał je na rzecz rodzaju ludzkiego. Po to właśnie Syn Człowieczy przyszedł na ziemię.

Dzisiaj cały świat chrześcijański obchodzi pamiątkę narodzenia Pana Jezusa. Mamy także pamiątkę Jego chrztu, a tym bardziej Jego śmierci, to wszystko jest zachowane w pamięci. Jednak mało kto zastanawia się, jaka była potrzeba przyjścia Jezusa na świat, w jakim celu On podjął swoją misję. Mało kto to rozumie, jak sam Jezus powiedział: „*Bo i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu*” (Mar. 10:45). Pan Jezus nie przyszedł, aby Mu służyło, stawiano triumfalne bramy, wkładano na głowę koronę (jak to dzisiaj czynią jego „następcy”, mieniący się namiestnikami Syna Bożego). Spełniło się to, co Pan Jezus przepowiedział, mówiąc: „*Nie chcemy, aby ten królował nad nami*” (Łuk. 19:14).

Zastanawiając się nad tym obrazem straconym przez grzech, widzimy, że Pan Jezus „*przyszedł, aby zbawił to, co było zgineło*” (Mat. 18:11). Co było i zgineło? Był to człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, posiadający wieczne życie i raj jako miejsce szczęśliwego mieszkania. Ten obraz zostanie przywrócony w charakterze i w sercu lu-

dzi. Kiedy? Na to pytanie odpowiada apostoł Paweł w Liście do Żydów. Nie są to jego własne słowa, ale zacytował on prorocstwo Jeremiasza. Wspomniał, że Bóg tak ułożył swój plan, zamierzył taki czas na podstawie odkupienia, które się stało na Golgocie, przez oddane życie Jezusa, iż prawo to zostanie z powrotem przywrócone. Napisane na sercach ludzkich. Obraz zostanie z powrotem odnowiony (Hebr. 8:7).

Nastąpi to dopiero wówczas, gdy Nowe Przymierze będzie wprowadzone w życie. *„Bo gdyby ono pierwsze było bez przygany, tedyby wtóremu nie szukano miejsca”* (Hebr. 8:7). Dlaczego pierwsze przymierze było z naganą, „naganione”? Ono nie spełniło swojego zadania. Pomimo że Bóg dał im prawo, oni niestety nie skorzystali. Obraz nie został odnowiony, charakter nie został rozwinięty do pierwszego podobieństwa. Naród izraelski, z powodu słabości swojego ciała, zamiast wypełnić, stał się przestępcą pierwotnego przymierza, które Bóg zawarł z Izraelem.

Kiedy Przymierze Zakonu zostało naganione? Wtedy, gdy nasz drogi Zbawiciel Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i dokonał swojej ofiary na Golgocie. Wtenczas zniósł on Przymierze Zakonu¹ (Kol. 2:14). W obrazie Starego Testamentu te dwa przymierza, Zakonu i Przymierze Nowe, były pokazane w podwójnym zejściu Mojżesza z góry. Kiedy Mojżesz pierwszy raz schodził z góry, po czterdziestodniowym pobycie, zobaczył, że w narodzie stało się bałwochwalstwo.

Ulali sobie cielca pod jego nieobecność. Bóg, widząc to przestępstwo, powiedział do Mojżesza pamiętne słowa: *„Przetoż teraz puść mię, że się rozpali popędliwość*

moja na nie i wygładzę je; a ciebie uczynię w naród wielki” (2 Mojż. 32:10). Kto był mocniejszy? Bóg czy Mojżesz? Kto kogo mógł utrzymać? Albo kto kogo miał się pytać? Czy nie raczej Mojżesz Boga? A tu jest wręcz przeciwnie wyrażone. To pokazuje nam Boski porządek. Apostoł Paweł mówi, że Pan Bóg jest Bogiem porządku (1 Kor. 14:33). Jeżeli Pan Bóg wprowadził Mojżesza na urząd pośrednika, to liczył się z nim jako z pośrednikiem, uznawał go za przedstawiciela. Mojżesz musiał wyrazić zgodę na wytracenie tego ludu.

Była to też próba dla Mojżesza. Mojżesz nie wiedział jeszcze, co się stało, ale jego modlitwa była taka: *„Przeczże o Panie, rozpala się popędliwość twoja przeciwko ludowi twemu, któryś wywiódł z ziemi Egipskiej mocą wielką i ręką możną? A przeczyby Egipcianie rzecz mieli, mówiąc: Na ich złe wywiódł je, aby je pobił na górach, i aby je wygładził z wierzchu ziemi? Odwróć się od gniewu zapalczywości two-*

¹ Dla tych z Żydów, którzy przyjęli Chrystusa (przyp. red).

jej, a ulituj się nad złem ludu twego. Wspomnij na Abrahama, Izaaka, i Izraela, sługi twoje, którymeś przysiągł sam przez się i mówiłeś do nich: Rozmnożę nasienie wasze jako gwiazdy niebieskie, i wszystkę tę ziemię, o którejś mówił. Dam ją nasieniu waszemu, i odziedziczą ją na wieki” (2 Mojż. 32:11-13). Mojżesz jest tu pięknym obrazem na Jezusa. Pragnieniem Mojżesza nie było, aby ktoś zginął, ale żeby wszyscy mogli być obdarzeni błogosławieństwem i życiem przez posłuszeństwo przymierzu.

Takie też było usposobienie Pana Jezusa. Kiedy w pewnej wiosce samarytańskiej nie przyjęto ich dlatego, że ich droga prowadziła do Jerozolimy, uczniowie byli tak oburzeni, że rzekli; *„Panie! Chceszże iż rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba, i spalił je, jako i Eliasza uczynił?”*. Pan Jezus odpowiedział: *„Nie wiecie wy jakiegoście ducha”* (Łuk. 9:54-55). Syn Człowieczy przyszedł zatracać czy zbawić? Przyszedł zbawić! To jest pokazane w Mojżeszu. Gdy ludzkość w Adamie wpadła w taki grzech, który nie mógł być darowany, Jezus, jako istota doskonała, obdarzona prawem do życia wiecznego, zgodził się wziąć ten grzech na siebie. *„Teraz tedy, albo odpuść grzech ich, albo jeżeli nie, wymaż mię proszę z ksiąg twoich”* (2 Mojż. 32:32).

Czy Pan Bóg go wymazał? Do Mojżesza powiedział: *„Kto mi zgrzeszył, tego wymażę z ksiąg moich”* (2 Mojż. 32:33). Ludzkość zgrzeszyła i została wymazana, lecz gdy Jezus Chrystus przyszedł, wziął grzechy ludzkości na siebie. Za grzechy ludzkości został On z księgi żyjących na ziemi, jako istota ludzka, wymazany. Pan Bóg wzбудził Go dnia trzeciego, ale już nie jako człowieka. Pan

Jezus powstał jako Nowe Stworzenie i za swoje posłuszeństwo został obdarzony najwyższą nagrodą – życiem wiecznym i nieśmiertelnością boskiej natury.

Przy pierwszym przyjściu Pana Jezusa stało się to, co Mojżesz uczynił. Mojżesz, zstępując z góry, zobaczył bałwochwalstwo – cielca. Zrzucił i potłukł wówczas kamienne tablice. Pan Jezus zniósł „cyrograf”, przybiwszy go do krzyża (Kol. 2:14). Czy ludzkość miała zostać bez prawa, przymierza? Nie, *„bo gdyby ono pierwsze było bez przygany, tedyby wtóremu nie szukano miejsca”* (Hebr. 8:7). Wtórą zostało przygotowane. Przez kogo? To także jest pokazane w obrazie. Drugie tablice miał przygotować Mojżesz, na wzór tych pierwszych i z gotowymi wstąpić na górę. Drugie tablice, symbolizujące Nowe Przymierze, zostały wyciosane, przygotowane przez Jezusa Chrystusa.

Od kiedy Pan Jezus przygotowuje to Nowe Przymierze? Począwszy od pierwszego przyjścia, tylko że dotąd to Nowe Przymierze nie zostało

jeszcze wprowadzone w życie ani zapieczętowane. Nowe Przymierze pieczętuje przelana krew Pana Jezusa, tak samo, jak Przymierze Zakonu zostało zapieczętowane krwią cielców i kozłów. Pan Jezus, jako pozafiguralny Pośrednik, jeszcze tego Nowego Przymierza nie zapieczętował. Dowodem na to są słowa Pana Jezusa wypowiedziane w czasie ostatniej wieczerzy: „*Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje*”. Następnie wziął kielich, pobłogosławił i rzekł: „*To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” (Mat. 26:26-27) – krew przeznaczona na zapieczętowanie Nowego Przymierza. Pan Jezus podał kielich uczniom, mówiąc: „*Pijcie z tego wszyscy*”.

Tak zostało zaznaczone w Boskim Planie, że wypływające zasługi z dokonanej ofiary Pana Jezusa miały być najpierw udzielone Kościołowi, wszystkim, którzy w tych nieprzyjaznych warunkach zdecydowali się wstępować w ślady Pana Jezusa i kroczyć drogą przez Niego wskazaną. Oni właśnie korzystają teraz z tej krwi, z tych zasług. Kościół ma wypić kielich cierpień aż do końca, a przez to ma przywilej dojścia do istotnej doskonałości. Przez pierwsze zmartwychwstanie otrzyma boską naturę i nieśmiertelne życie, a wówczas zasługi Jezusa nie będą więcej Kościołowi potrzebne. Szata przypisanej sprawiedliwości wróci do Jezusa. Pan Jezus wówczas całą zasługę, mając prawo do życia wiecznego na ziemi jako człowiek, użyje na zapieczętowanie Nowego Przymierza. Zasługa Pana Jezusa jest teraz tylko w znaczeniu przypisania zastosowana za Kościół i Wielkie Grono. Dwie klasy korzystają teraz z tej zasługi, jak pokazane to jest w obrazie – dwa chleby były ofiarowane w Pięćdziesiątnicę Bogu. Jest tylko jedno powołanie, ale Pan Bóg przewidział, że te dwie klasy się wyłonią i rozwiną w Wieku Ewangelii.

Co znaczy pieczętowanie? Tyle znaczy, co czynienie prawomocnym. Stanie się wówczas prawomocnym, wejdzie w życie, stanie się obowiązującym. W Piśmie Świętym spotykamy dwa wyrażenia w naszym tłumaczeniu – przymierze i testament. W języku greckim zarówno spłodzenie, jak i narodzenie tłumaczone są z jednego wyrazu, tak samo przymierze i testament, które zastępuje jeden wyraz. Dlatego, gdzie w naszym polskim tłumaczeniu spotykamy te dwa słowa – testament albo przymierze, to odnosi się to do jednej i tej samej rzeczy. Apostoł Paweł powiedział, że „*gdzie jest testament, potrzeba, aby śmierć nastąpiła tego, który czyni testament*” (Hebr. 9:16). Do dzisiaj jest takie prawo, że testament jest ważny (prawomocny) dopiero wówczas, gdy nastąpi śmierć testatora. Niektórzy doszli do wniosku, że jeżeli Jezus jako nasz testator umarł już dziewiętnaście stuleci temu, to testament jest ważny. Lecz Pan Jezus umarł jako głowa, a do tego testatora jest też zaliczony i Kościół, który jest Jego

Ciałem. Kościół uczestniczy w śmierci Pana Jezusa i dokąd całe Ciało nie zakończy swojego życia, tak długo Nowy Testament nie będzie wprowadzony.

Jak Nowe Przymierze będzie wprowadzone? Najpierw zostanie zawarte z Izraelem według ciała, kiedy prorocy będą wzbudzeni, i stopniowo obejmować będzie całą ludzkość, wzbudzaną w okresie tysiąca lat panowania Chrystusa. Pod warunkami Nowego Przymierza ten pierwotny obraz, przez okres sześciu tysięcy lat zatarty, który stał się już prawie nieczytelny w charakterze i w sercach ludzkich, będzie z powrotem na serca ludzkie wpisany.

„*Albowiem ganiąc Żydów, mówi: Oto dni idą, mówi Pan, gdy uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. Nie według przymierza, którem uczynił z ojcami ich w dzień, któremu ich ujął za rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej; albowiem oni nie zostali w tem przymierzu mojem, a Jam ich zaniedbał, mówi Pan. Przetoż toć jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje w myśl ich i na sercach ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim*” – Hebr. 8:8-10.

Po jakich dniach Pan Bóg zawrze z Izraelem Nowe Przymierze? Po dniach Wieku Ewangelii, kiedy ofiary Dnia Pojednania zostaną dokonane, jak również śmierć całego testatora, a Kościół przejdzie poza wtórą zasłonę.

Jednak żeby prawo mogło być z powrotem napisane na sercach ludzkich, wyryte w naturze człowieka, to człowiek pierwaj musi być do tego stanu doprowadzony, żeby był godny i niejako przygotowany na przyjęcie tego prawa. W trakcie swojego tysiącletniego panowania Pan Jezus wraz z Kościołem będzie stopniowo ludzkość podnosił, drogą restytucji, moralnie, fizycznie i umysłowo. Stopniowo, jak ludzkość będzie dochodziła do doskonałości, serca będą miękczane, a prawo Boże będzie na nich ponownie napisane. Gdy dzieło restytucji zostanie dokonane, Chrystus odda ludzkość Bogu i Ojcu. Wówczas pierwotny obraz Boży w charakterze człowieka zostanie z powrotem odnowiony. Ludzkość dojdzie do stanu, w którym będzie posiadała obraz i podobieństwo swojego Stwórcy.

Powstaje jeszcze pytanie, jaki jest na nas dzisiaj obowiązek. Jeżeli w przyszłości Bóg ma wypisać swoje prawo ponownie na sercach ludzkich i wyryć je w naturze, w umyśle, to jaki dziś jest nasz stosunek? Czy my mamy jakąś pracę w wypisywaniu tego prawa dzisiaj, czy nie? Powinniśmy dzisiaj wypisywać to prawo Boże na swoich sercach. Dwa przykazania, do których Pan Jezus streścił Zakon, oraz nowe przykazanie, abyśmy się społecznie miłowali, do takich granic, abyśmy jedni za drugich byli gotowi oddać swoje życie. To, czy w przyszłości będziemy mieć jakikolwiek udział w udzielaniu

błogosławieństw, zależy od tego, czy dzisiaj wypiszemy to prawo na naszych sercach.

Apostoł Paweł mówi: „*Poczynamyż zasię zalecać samych siebie? Czyli potrzebujemy, jako niektórzy, listów zalecających do was, albo też listów zalecających od was? Listem naszym wy jesteście, napisanym na sercach waszych, który znają i czytają wszyscy ludzie. Gdyż to jawna jest, żeście listem Chrystusowym przez usługę naszą zgotowanym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc mięsnych*” – 2 Kor. 3:1-3. Jesteśmy listem Chrystusowym, a na naszych sercach, za pośrednictwem ducha świętego, czyli mocy, a przez usługę braci i apostołów, to prawo ma być wypisane.

Dlatego apostoł Jan wyraził: „*Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył*” (1 Jana 2:27). Gdy dojdziemy do tego stanu w sercu, nie będziemy potrzebowali, aby nas ktoś uczył, ale niestety żaden jeszcze z nas nie może się pochwalić, że my już jesteśmy tymi, na których sercach to prawo jest w zupełności wypisane. To jest nasz obowiązek, żeby to prawo, które czytamy z tej świętej Księgi, przyswoić sobie do naszych serc i dzisiaj być takimi listami Chrystusowymi, „*miastem na górze leżącym*” (Mat. 5:14). Pamiętajmy, że tam Ewangelia ma grunt, gdzie zgodne ze świadectwem będzie

nasze życie. Jeśli będziemy dbać o czystość naszych serc, będziemy listem Chrystusowym, napisanym nie atramentem, ale duchem na tablicach naszych serc, a wówczas nasze życie wyda wielkie kazanie.

Jest słuszne przysłowie, że czyny mówią więcej aniżeli słowa. Podobnie było w historii zwiedzenia Ewy. W jaki sposób wąż przemówił do Ewy? Przemówił gestykulacją: codziennie wspinał się na to drzewo i spożywał te owoce.

Na koniec jeszcze jedna myśl: mniej trzeba pilnować, strzec naszych słów i uczynków, jeżeli straż byłaby zwiększona nad naszym umysłem. „*Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego*” – naszych uczuć (Przyp. 4:23). Z całego serca dążmy do doskonałości, do tej mety, rozwijamy swój charakter. Postępujmy tak, aby jeżeli kiedykolwiek jakaś czynność będzie nam udzielona w Królestwie Chrystusa Pana, to żebyśmy dzisiaj byli do tego odpowiednio przygotowani, mając napisane prawo na swoich sercach, stawszy się listami Chrystusowymi, miastem wysoko na górze leżącym, świadectwo wydając naszym życiem – przykładnym życiem w naszym sąsiedztwie i pomiędzy braterstwem, i aby w ten sposób imię Boże było we wszystkim uwielbione. □

Na podstawie wykładu brata Jana Gumiełi –
Detroit 1963

Różnica pomiędzy zachowaniem a wypełnieniem Zakonu

■ WATCH TOWER

Czy zachowanie Przymierza Zakonu wymagało śmierci Chrystusa? To jest szczególniejszym i bardzo głębokim pytaniem. Z jednej strony można by dowodzić, że śmierć Chrystusowa była śmiercią ofiarniczą; że prawo, wymagające śmierci niewinnego, nie byłoby sprawiedliwym, a ponieważ prawo Boże jest sprawiedliwe, przeto nie wymagało śmierci niewinnego, a zatem Jezus nie musiał umrzeć, aby wypełnić prawo Boże, czyli Zakon. Jest to wszakże tylko jedną stroną tej kwestii.

Natomiast drugą stroną tego zagadnienia jest, że Pan nasz Jezus, miłując swego Ojca z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich myśli swoich, oraz poświęciwszy swoje życie na czynienie woli Ojca, musiał wolę tę czynić, a unikać wszystkiego, co by się jej sprzeciwiało, jeżeli chciał żyć zgodnie ze swoim poświęceniem. Więc skoro by tylko poznał, że wolą Bożą było, aby doskonale życie ludzkie było złożone jako okup za Adama i całą ludzkość, On stawiłby samego siebie na ofiarę i wykonałby wierne wszystko, cokolwiek by to poświęcenie w sobie obejmowało; ponieważ On umiłował Boga z całego serca, z całej duszy, myśli i siły swojej.

Właściwym byłoby też przypuszczenie, że Jezus, poznawszy, iż te miliony ludzi, których On był „bliźnim” przez stanie się człowiekiem, znajdowały się w niebezpieczeństwie zagłady, a zachowani mogliby być tylko przez Jego ofiarę, zechciałby coś uczynić dla swych bliźnich, jeśli ich miłował tak jak siebie samego. To pragnienie pobudziłoby Go do złożenia z siebie ofiary.

Gdy do tego dodamy myśl, że Bóg nie pozwoliłby Jezusowi zginąć, lecz zamierzał przywrócić Go do życia i chwały, i że Jezus znał obietnice, iż dusza Jego nie miała pozostać w śmierci, to od razu poznamy, że Pan nasz byłby gotowy umrzeć za swych niesprawiedliwych bliźnich, ponieważ miłował swego bliźniego jak siebie samego.

Te dwa poglądy, na pozór tak przeciwne sobie, są jednak zgodne w tym, że Panu naszemu Jezusowi było pozostawione Jego woli, co On zechce uczynić. Ojciec dał Mu sposobność i wystawił przed Nim wielką nagrodę, nie usidlając Go żadną umową, z której Jezus nie mógłby się wycofać. Gdy poznamy tę sprawę z tego punktu zapatrywania, możemy widzieć, jak rozumnym było całe to zarządzenie.

Przy swym poświęceniu się przy chrzcie nasz Pan rzekł: „*Oto idę [...], abym czynił o Boże wolę Twoją*” (Hebr.10:7); Ja nie cofnę się przed niczym, cokolwiek Ty Boże mi rozkażesz. Takie posłuszeństwo byłoby w zupełności tym, co Zakon mógłby od kogokolwiek wymagać. Z drugiej znów strony, sprawiedliwość nie wymagałaby ofiary, bo sprawiedliwość nie może się tego domagać. Gotowość czynienia wszystkiego, cokolwiek wymagałaby sprawiedliwość, jest zachowaniem Zakonu. Ten punkt jest tak delikatny, że jest prawie niemożliwym wyjaśnić go słowami. Wiemy jednak, że Ojciec Niebieski wystawił przed Jezusem wielką nagrodę i że dla tej wystawionej radości, Jezus podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą – Hebr. 12:1-2.

Wola Boża wyrażona w figurach

Zachodzi pewna różnica pomiędzy wypełnieniem Zakonu a zachowaniem tegoż. Żydzi nie uskuteczniłi ani jednego, ani drugiego. Oni częściowo zachowywali Zakon, a niektórzy nawet silili się na dokonanie więcej, aniżeli było dla nich możliwym. Wypełnić Zakonu jednak nie mogli, ponieważ jest on tak wielki, że wykonać wszelkie jego wymagania jest ponad siły niedoskonałego człowieka.

Zakon składa się z dwóch różnych części. Pierwsza część jest to reguła moralności – obowiązek względem Boga i bliźnich. W tym znaczeniu Zakon jest probierzem sprawiedliwości – określeniem tego, co słuszne. Żydzi starali się żyć sprawiedliwie i tym sposobem zachować Zakon, lecz nie mogli, z powodu odziedziczonych słabości.

Pan nasz Jezus Chrystus zachował Zakon w powyższym znaczeniu tego słowa, za co miał prawo do życia wiecznego na ludzkim poziomie. W przyszłym Wieku zachowanie Zakonu będzie wymagane od wszystkich. Ludzie będą uzdolnieni do tego, a w nagrodę za posłuszeństwo Zakonowi otrzymają żywot wieczny. Jezus uczynił coś więcej ponad zachowanie Zakonu. On wypełnił tę część Zakonu, która stosowała się do Niego i wciąż jeszcze wypełnia Zakon.

Drugą część Zakonu stanowiły pewne ceremonie, które były cieniem, czyli figurą przyszłych rzeczy, o czym mówił św. Paweł (Hebr. 10:1). Te prorocze szczegóły Zakonu wyrażały Boską wolę względem sposobu, w jaki ludzkość będzie podniesiona ze stanu degradacji, grzechu i śmierci, do Boskiej łaski. To prorocze wypełnienie Zakonu zostało spełnione, gdy pozafigura obrządku Wielkanocnego została dokonana. Zabijanie baranka

Wielkanocnego, kropienie jego krwią i jedzenie mięsa było czynnościami proroczymi – figuralnymi.

Jezus wypełnił tę część figury wtedy, gdy został zabity. Tylko z racji swego zupełnego poświęcenia się na czynienie woli Bożej Jezus mógł zrozumieć i wypełnić te prorocze zarysy Boskiego zarządzenia; ponieważ one, nie będąc w formie przykazań dla ludzkości, nie były łatwe do zrozumienia. W tych figurach ukryte były rzeczy, których Bóg nie nakazał, ale pragnął, aby były kiedyś przez kogoś wykonane i przez które mogłoby być dokonane odkupienie ludzkości oraz naprawienie wszystkich rzeczy utraconych w Adamie.

W ofiarach Dnia Pojednania krew była wnoszona do Świątnicy Najświętszej, a kropienie tą krwią ubłagalni dokonywało figuralnego zadośćuczynienia za grzechy. Jezus dokonał części tego dzieła, po czym wstąpił na wysokości i sprawił zadośćuczynienie za nas, czyli za klasę Kościoła, abyśmy na tej podstawie mogli wstąpić w Jego ślady przez poświęcenie (Hebr. 9:24). Przez cały Wiek Ewangelii Jezus przyjmował członków tej klasy i ostatecznie dokona ich ofiary. Figurą tego było zabijanie kozła Pańskiego.

Widzimy więc, że Jezus wypełniał Zakon podczas całego Wieku Ewangelii, jak i podczas swego pobytu na ziemi. To dzieło nie będzie dokonane prędzej, aż skończy się Wiek Ewangelii. Jezus powiedział, że nie przyszedł, aby rozwiązywać (burzyć) Zakon, ale aby go wypeł-

nić (Mat. 5:17). Niektóre figuralne części Zakonu Jezus będzie wypełniał jeszcze przez cały Wiek Tysiąclecia; a dopiero przy końcu tegoż wypełnionym zostanie Zakon w całym znaczeniu tego słowa. Z tego wynika, że niektóre z tych rzeczy należą jeszcze do przyszłości, jak na przykład: kropienie krwią pozafiguralnego kozła Pańskiego, wyprowadzenie pozafiguralnego kozła Azazela na puszcę i okazanie się pozafiguralnego Najwyższego Kapłana, by błogosławić lud. Tysiąc lat panowania Chrystusowego będzie potrzeba na przywrócenie tego, co zostało stracone przez grzech Adama.

Zarys Zakonu wypełniony przez śmierć Chrystusową

Moralna część Zakonu – dziesięć Przykazań – i przymierze tegoż były tym, co obiecywało żywot wieczny wszystkim, którzy by je zachowali. Jezus mógłby otrzymać żywot wieczny przez wypełnienie wszystkich wymagań Zakonu, albowiem Zakon nie wymaga nic więcej jak sprawiedliwości. On zachowałby każde przykazanie Zakonu,

Gotowość czynienia wszystkiego, cokolwiek wymagałaby sprawiedliwość, jest zachowaniem Zakonu. Ten punkt jest tak delikatny, że jest prawie niemożliwym wyjaśnić go słowami.

bez poświęcenia którychkolwiek ze swych praw. Jednakowoż prorocze szczegóły Zakonu nie mogły być wypełnione inaczej, jak tylko przez ofiarę ludzkiego życia, a ten, co by mógł tego dokonać, musiał być równy temu, co zgrzeszył – Adamowi. Ponieważ ten, co zgrzeszył, był doskonałym, tj. człowiekiem według wyobrażenia Bożego, przeto i ten, co miał być okupem i sprowadzić błogosławieństwo wskazane w proroczej części Zakonu, musiał być doskonałym, czyli takim, który mógłby zachować Zakon w zupełności. Tylko taki człowiek byłby kompetentnym do złożenia dostatecznej ofiary, a tym samym do wypełnienia proroczych zarysów Zakonu.

Wszystkim tym wymaganiom zadość uczynił Jezus, który był „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników” – wszystkim, czego tylko spodziewać się mogła sprawiedliwość. Jezus z radością zachował Zakon, a nawet uczynił więcej. On podjął się wykonać wszystko, co zapisano w Księgach, albowiem rzekł: „*Oto idę; w Księgach napisano o mnie; abym czynił wolę Twoją Boże mój*” (Psalm 40:8-9), to znaczy wszystko, co było napisano. Jego poświęcenie przewyższyło moralne wymagania Zakonu i objęło wszystko, cokolwiek Słowo Boże mówiło proroczo. On wypełnił wszystko. W rezultacie tego stał się wielkim Zbawicielem i „doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga” – Hebr. 7:25.

Nie należy przypuszczać, że Bóg czułby się obrażony przez takiego, co zastosowałby się do wszystkich wymagań Zakonu, lecz nie poszedłby dalej; ponieważ Bóg powiedział: „*Kto by te rzeczy czynił, otrzyma żywot wieczny*” i sprawiedliwość nie może żądać więcej. Gdyby człowiek, który

zachował Zakon, nie posunął się dalej, to jest nie uczynił z siebie ofiary, sprawiedliwość nie mogłaby być tym obrażona, ponieważ ona nie może domagać się ofiary.

Faktycznie, Ojciec nie wymaga, aby sprawiedliwi czynili ofiarę z samych siebie, ani nie będzie tego wymagał w przyszłym Wieku. Gdyby jednak Bóg wystawił któremukolwiek z ludzi sposobność ofiarowania swego życia w czynieniu Jego woli, ten powinien uznać to jako przywilej. Bóg wszakże nie ukarałby go śmiercią, gdyby tego nie uczynił. Jednakowoż każdy miłujący Boga powinien w takich warunkach pomyśleć: „Tu mam sposobność pokazać moją ufność i wierność ku Bogu”. Przykład Jezusa pod tym względem będzie wiecznym pomnikiem, nie tylko dla ludzi, ale i dla aniołów, tak że kiedykolwiek tylko Bóg napomknąłby swoją wolę, każdy starałby się ją czynić natychmiast.

W tym mieści się także lekcja miłości. Nie mamy zadowalać się mówieniem: „Ja nikogo nie okłamałem ani nie okradłem; ja bliźnim swym czynię to, co bym chciał, aby oni mnie czynili”. Nie możemy poprzestawać na tym w mniemaniu, że jest to dostatecznym; bo kto nie postąpi dalej jak to, nie otrzyma żywota na żadnym poziomie. Naszym przywilejem jest uprzedzać Boską wolę, przez obserwowanie figur Zakonu oraz słów naszego Pana i Wodza. Wszystkie rzeczy powinniśmy uznać jako śmiecie i gnój, w porównaniu z tym przywilejem, jakiego dostąpiliśmy. Nic na świecie nie powinno być uznane za większy przywilej jak naśladować Jezusa. □

Watch Tower R-5164-1913
Straż 1930 str. 188-189

Nowy dom w Chanaan

■ WATCH TOWER

5 Mojż. 6:3-15

„Będziesz chwalił Pana Boga twego za ziemię wyborną, którą dał tobie” – 5 Mojż. 8:10.

Po czterdziestu latach podróży po puszczy, Izraelici ponownie zbliżyli się do granic obiecannej ziemi, aby do niej wejść. Całe stare, buntujące się pokolenie wymarło. Jedynie Jozue, Kaleb i Mojżesz pozostali; lecz nawet i Mojżesz, pomimo swej wierności i lojalności do najwyższego stopnia dla Boga, nie mógł wejść do Ziemi Obiecannej, ponieważ samowolnie, bez upoważnienia, uderzył drugi raz skałę, z której miała wypłynąć woda, zamiast mówić do niej, jak mu było nakazane. Przez to popełnił grzech, który jest obrazem grzechu

wtórej śmierci. Skała reprezentuje Chrystusa, który był raz uderzony na okup świata; lecz ci, którzy by znowu krzyżowali Syna Bożego i którzy by Go ponownie wystawiali na wzgardę, tacy nie wejdą do odpoczynku niebieskiego – Chanaanu – lecz muszą umierać na puszcy, pomimo że przybliżyli się do granic i ujrzeli jego dobrodziejstwa wynikające z jego dziedziczenia. Jest to bardzo ważną lekcją dla Kościoła, dla którego były uczynione wskazówki w tym obrazie. Tak! Możemy dojść aż do granic chwalebego dziedzictwa świętych, a co więcej, możemy tam wprowadzić innych, a sami zostać odrzuceni i umrzeć, nawet wtórą śmiercią,

jeżeli byśmy zaprzestali uznawać tę jedyną ofiarę Chrystusa, naszego Odkupiciela i Życiodawcy.

Prawdopodobnie Mojżesz nie wiedział o tak bardzo ważnym obrazowym znaczeniu i czemu została wymierzona tak surowa kara, a jednak bez słowa narzekania, z pokorą przyjął to karanie od Pana i pilnie dążył, aby wykonać pracę Pańską dla Izraela, zanim zostanie złożony do odpoczynku. To było jego serdecznym uczuciem, jak również wspaniałą szlachetnością w gorliwym oddaniu się Panu i jego pracy dla Izraela. Gdy Bóg rozkazał mu, aby wszedł na górę zobaczyć Ziemię Obiecaną i tam umrzeć w samotności, odłączony od swej długiej pracy i wszystkiego, co umiłował, to jedyną odpowiedzią, jaką wyraził, była wielka troska o Izraela: „*Tedy rzekł Mojżesz do Pana: Niech opatrzy Pan Bóg duchów wszelkiego ciała, mężem godnym to zgromadzenie, aby nie był lud Pański jako owce nie mające pasterza*” (4 Mojż. 27:12-17). Bóg uwzględnił tę prośbę i ustanowił Jozuego, aby zajął to stanowisko, jakie zajmował jego umiłowany sługa Mojżesz.

Mojżesz chętnie oddał samego siebie, aby dokończyć swej pracy, udzielając swej ojcowskiej rady dla swego umiłowanego narodu, w którego interesie ofiarował wszelkie swe ziemskie przywileje, i dla którego wycierpiał i przeszedł wiele trudności, kłopotów, trosk, niedostatku, zniewagi, zmęczenia i irytacji ducha przez całe czterdzieści lat. Jak wzniosłe i roztropne są jego rady. Nie ma w nich ani cienia własnej chwały i chluby odnośnie jego wierności, lecz gorące i troskliwe słowa upomnienia, zachęcenia i rady, które są podsumowane i wyrażone w całej 5 Księdze Mojżeszowej. Gdy czytamy te pamiętne słowa pełne mądrej rady, a zapominamy o ich znaczeniu dla Kościoła, pozafiguralnego Izraela cielesnego, i przyjmujemy jedynie jako żydowską historię, to przeoczamy najważniejszą ostrzegawczą naukę, jaka się w tych wersetach znajduje. „*A napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł*” (1 Kor. 10:11).

Rozważmy teraz tych kilka myśli, jak wyglądają one wobec światła, które nam obecnie przyświeca, a które to myśli są wielce pocieszające dla duchowego pozafiguralnego Izraela Bożego. Obietnice i napomnienia wypowiedziane do cielesnego Izraela wypełniają się w większym i pełniejszym znaczeniu.

W 5 Mojż. 4:23-24 i 5 Mojż. 4:30-40 czytamy: „*Strzeżcież się byście snąc nie zapomnieli przymierza Pana, Boga waszego; (...) albowiem Pan, Bóg*

twój, jest ogień trawiący, Bóg zawistny” (zobacz też: Hebr. 12:29, 10:31). „*tedy, nawróciszli się do Pana, Boga twego, a posłusznym będziesz głosowi Jego, nie opuści cię ani cię skazi, ani zapomni na przymierze ojców twoich, które im przysięgł*” [przysięga – Przymierze Abrahama, z którego jest Kościół Wieku Ewangelii jako jego duchowe nasienie i ci są głównymi dziedzicami (Rzym. 9:8; Gal. 3:29)]; *pytaj się teraz na dni starodawne, które były przed tobą, ode dnia, którego stworzył Bóg człowieka na ziemi, a od jednego końca nieba aż do drugiego końca nieba, stali się kiedy rzecz podobna tej tak wielkiej [co Bóg uczynił dla duchowego Izraela], albo słuchanoli kiedy co takowego? Słyszalili kiedy który naród głos Boga mówiącego z pośrodku ognia [z chwalebnej manifestacji o Jego czcigodnej obecności z Kościołem], jakoś ty słyszał a żyw został? Albo kusilli się który bóg przyjść a wziąć sobie naród z pośrodku innego narodu przez pokusy, przez znaki, i przez cuda, i przez wojny, i przez mocną rękę, i przez ramię wyciągnięte, i w strachach wielkich, według wszystkiego jako uczynił dla was Pan Bóg wasz w Egipcie przed oczyma twemi?*”. Chociaż w czasie owych dni nie było większych cudów nad te, które były uczynione dla cielesnego Izraela, to jednak są one przyćmione przez większe cuda

uczynione dla duchowego Izraela, w ich wyzwoleniu z więzów grzechu i cudownym kierowaniu przez całą ich drogę po puszczy, gdy są otoczeni na zewnątrz i wewnątrz przez nieprzyjaciół, kuszeni i ścigani przez Szatana, wystawiani na próby i prześladowania. Co za cudem łaski jest każde dziecko Boże!

Tekst tej lekcji jest napomnieniem do miłości, lojalności, posłuszeństwa względem Boga i wytrwałości w Jego pracy. Niechaj te napomnienia utrwala się w naszej pamięci i zagnieżdżą głęboko w naszych sercach. „*Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest; będziesz tedy miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej*”. Bóg nie żąda od nas jedynie krótkotrwałego uczucia wdzięczności. Żąda zupełnej, wszechogarniającej miłości, która się rozkoszuje w Bogu, która rozważa Zakon Jego, która cierpliwie dąży, by przypodobać Mu się za wszelką cenę. Taka miłość nie jest czymś naturalnym dla nas; musimy usilnie starać się ją zdobyć, prosić o nią, spędzać dni i godziny na wyrobienie jej.

Pan wskazał nam przez Mojżesza, jak powinniśmy pielęgnować tę miłość starannie, czyli przez rozważanie nad Jego sprawiedliwym i świętym pra-

Chrześcijanin, który zaniedbuje codziennego czytania Słowa Bożego i rozmyślenia o jego przepisach, nie może wzrastać w zasadach chrześcijanina. Przepisy i obietnice Boże są bardzo bogate, lecz nie mogą zawierać tej słodyczy dla duszy, jeśli nie są odświeżane.

wem, Jego przepisach i instrukcjach, które objawiają Jego chwalebny charakter. Słuchaj Go: „A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie w sercu twoim, i będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się, i wstawając, i przywiąziesz je na znak na rękach twoich, i będą jako naczelniki między oczyma twymi. Napiszesz też je na podwojach domu twego, i na bramach twoich”.

Chrześcijanin, który zaniedbuje codziennego czytania Słowa Bożego i rozmyślenia o jego przepisach, nie może wzrastać w zasadach chrześcijanina. Przepisy i obietnice Boże są bardzo bogate, lecz nie mogą zawierać tej słodyczy dla duszy, jeśli nie są odświeżane, aby się rozkoszować w nich, i jeśli bieg życia nie jest ściśle stosowany do ustanowionych zasad. Niechaj mowa nasza będzie, jak pisze psalmista: „Ze wszystkiego serca mego szukam cię [Panie], nie dopuszczaj mi błędzić od rozkazań twoich. W sercu mojem składam wyroki twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie” – Psalm 119:10-11.

Teraz zauważmy wzniosłą radę zawartą w wierszach 10-12, jako zasadę odnoszącą się do nas z podwójną siłą: „A gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój do ziemi, o którą przysiągł ojcom twoim, że tobie da miasta wielkie i dobre, którychś nie budował;

przytem domy pełne dóbr wszelkich, którychś nie naprzętał, i studnie wykopane, którychś nie kopał, winnice i oliwnice, którychś nie sadił, a będziesz jadł i najesz się; strzeż się abyś nie zapomniał Pana, który cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli”. Umiłowani! czyż te dobrodziejstwa Boże miałyby się przyczynić do naszej niewdzięczności i zapomnienia o Nim? Faktycznie, wielu odbiorców tej łaski ma krótką pamięć. Wiele Boskich dobrodziejstw zostało nam udzielonych w rzeczach duchowych, jednak gdy te błogosławieństwa nie są właściwie używane, mogą się obrócić w przekleństwo. Światłość źle użyta może się stać wielką ciemnością (Mat. 6:23). Jeżeli służymy ciału, czyniąc handel z otrzymanej Prawdy, wtedy te nieoszacowane błogosławieństwa stają się naszym oskarżycielem przed Bogiem i jesteśmy wyrzuceni z światłości do ciemności zewnętrznych. Ci, którzy udają się za innymi bogami, których im ich własna przewrotna woła przedstawia, będą podlegać karze z 15. wersetu i w słusznym czasie zostaną odrzuceni od duchowego Izraela, według słów apostoła Pawła (Hebr. 6:4-8, 10:26-31). □

Watch Tower R-1849-1895
Brzask 10/1942 str. 151-152

Sąd domu Bożego

■ THE DAWN

„Albowiem czas jest aby sąd rozpoczął się od domu Bożego; a ponieważ najpierw zaczyna się od nas, jakże będzie koniec tych co są nieposłuszni Ewangelii Bożej? A ponieważ sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie, niebożny i grzeszny gdzie się okaże?” – 1 Piotra 4:17-18.

Nasi pierwsi rodzice poddani byli próbie posłuszeństwa Boskiemu prawu. Gdy okazali się nieposłusznymi, zostali skazani na śmierć. Św. Paweł mówi, że ojciec Adam osądzony był winnym – „ku potępieniu” (Rzym. 5:16,18). O okresie przebywania w ogrodzie Eden, od stworzenia człowieka aż do jego upadku, moglibyśmy mówić jako o Adamowym sądowym dniu. Dla niego sąd ten zakończył się utratą prawa do życia. Od onego czasu, aż do pierwszego przyjścia naszego Pana, pewna klasa sług Bożych była uprzywilejowana okazać swoje posłuszeństwo Bogu na podstawie wiary zademonstrowanej uczynkami. Św. Paweł informuje nas, że oni otrzymali świadectwo, iż podobali się Bogu (Hebr. 11:2). Będzie także tysiącletni dzień sądu dla całej ludzkości. Św. Paweł mówił o tym na wzgórzu Marsa – Dzieje Ap. 17:31.

W naszym naczelnym tekście św. Piotr mówi o jeszcze jednym dniu, czyli okresie sądu. Wyjaśnia, że jest to sąd domu Bożego. Domem Bożym jest Jego rodzina synów. Głową tego domu synów jest Jezus, a złączeni z Nim są Jego poświęceni naśladowcy. Począwszy od Jezusa, ci stawali się synami, czyli dziećmi Bożymi, przez spłodzenie z ducha świętego. W taki sposób spłodzeni, gdy okażą się wiernymi, ostatecznie będą narodzeni z ducha i staną się synami Bożymi. Jezus był pierwszym z tych i gdy ostatni członek tego domu synów zostanie, przez narodzenie z ducha, wywyższony do boskiej natury i połączony z Jezusem, ten „dom Pański” będzie skompletowany. Wtedy narody tej ziemi, przez ten przewód, dostąpią od dawna obiecanego błogosławieństwa w Królestwie Mesjaszowym – Mich. 4:1-4.

Cały Wiek Ewangelii, przeznaczony na wybranie ze świata tego domu Bożego, jest okresem próby dla członków tego domu, a ostateczna decyzja względem każdego z tych zależy od Pana. Jeżeli będzie korzystną, usłyszą: „Dobrze służył dobry i wierny, nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego” –

Mat. 25:21,23. Chociaż Jezus był „święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników” (Hebr. 7:26), jednak potrzebne było, aby był wypróbowany, co do godności tak wywyższonego stanowiska, jakie było Mu obiecanie. Przeto był On kuszony, czyli doświadczony we wszystkim, na podobieństwo nas, oprócz grzechu (Hebr. 4:15). Przy końcu Jego misji Bóg powiedział o Jezusie: „*Ten jest Syn Mój miły, w którym Mi się upodobało*” – Mat. 17:5.

Nie ulega wątpliwości, że w Jezusie Bóg miał upodobanie, aż do zupełnego zakończenia Jego życia na ziemi. Pytaniem dla nas jest, czy On ma i będzie miał upodobanie w nas, i czy w obecnej próbie naszej okażemy się wiernymi Bogu? Próby te są czasami srogie! Św. Piotr oświadcza, że sprawiedliwy zaledwie zbawiony będzie. To nasuwa myśl, że okazanie naszej wierności nie jest sprawą łatwą, a ci, co aspirują, aby żyć i królować z Chrystusem, wiedzą, jak prawdziwe to jest.

Próba ucierpienia

Żaden nie pożąda cierpień; wszyscy ich unikamy. Niezaznajomieni z Boskim planem mniemają, że jako lud Boży powinni być chronieni od cierpień. Jeżeli nie są chronieni, ulegają zniechęceniu i niektórzy tracą wiarę; lecz tak nie powinno być z nami. Sam Jezus cierpiał, a w końcu był uśmiercony. Jeżeli uczyniliśmy coś złego i rozeznajemy Pańską chłostę, powinniśmy przyjąć to bez trudności. Św. Piotr tłumaczy, że „*lepiej, abyśmy dobrze czyniąc, jeżeli się tak podoba woli Bożej, cierpieli, niżeli źle czyniąc*” – 1 Piotra 3:17.

Jezus zawsze czynił dobrze, a jednak ponosił cierpienia. Zaiste, On stawiał samego siebie ofiarą i dopełnieniem tej ofiary na krzyżu było pewnego rodzaju czynienie dobrze wszystkim. Zgodnie z planem Ojca, On złożył okup za grzeszną, umierającą ludzkość całego świata; lecz na ile to tyczyło się Jego ziemskiego życia, nagrodą Jego było cierpienie. Przywilejem naszym jest postępować Jego śladami, nie spodziewając się uznania od ludzi. To jest prawdziwie surowa próba, którą musimy przejść zwycięsko w tym dniu naszego sądu, jeżeli mamy żyć i królować z Chrystusem.

Gdy św. Paweł był więźniem w Rzymie, spodziewając się być straconym, napisał do Tymoteusza: „*Wierna jest ta mowa; albowiem jeżeliś z Nim umarł, z Nim też żyć będziemy. Jeżeli cierpimy, z Nim też królować będziemy; jeżeli się Go zapieramy i On się nas zaprze*” (2 Tym. 2:11-12). W poprzednim rozdziale tego listu św. Paweł wspominał kilku takich, którzy obrócili się przeciwko niemu, praw-

dopodobnie dlatego, że nie chcieli narażać się na niebezpieczeństwo ze strony władz rzymskich. Z drugiej strony wspominał też Onezyfora, o którym nadmieniał, że go „*często ochłodził i za łańcuch jego nie wstydził się; ale będąc w Rzymie, bardzo pilnie go szukał i znalazł*” – 2 Tym. 1:15-18. Św. Paweł był jednym z maluczkich Pańskich i opuszczenie go w godzinie jego próby równało się zaparciu Pana. To było próbą dla wielu we wczesnym Kościele i niektórzy zawiedli. Inni przeszli ową próbę zwycięsko jak Onezyfor i Tymoteusz.

Podobna próba jest nad nami i dziś. Wprawdzie żaden z nas nie znajduje się w więzieniu, w oczekiwaniu na egzekucję; lecz Ewangelia Chrystusowa i ci, co ją ogłaszają, są nadal niepopularni. Czy chętnie przyznajemy się do tych, którzy przyświecając światłem Prawdy, są w pogardzie u świata? Czy może wolimy przyjaźń tego świata, która jest w nieprzyjaźni z Bogiem (Jak. 4:4)?.

Nie jest dziwnem

Św. Piotr też napisał: „*Najmilsi, niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło, ale radujcie się z tego żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały Jego z radością weselili*” – 1 Piotra 4:12-13. Zauważmy tę wzmiankę świętego Piotra o „ogniu ku doświadczeniu waszemu”. Celem prób jest, aby „doświadczyć” nas w tym dniu

naszego sądu, jak my przyjmujemy i znosimy te próby.

Św. Piotr wykazuje, że manifestacją pomyślnego przejścia tych prób jest radosne znoszenie tychże. Nie radujemy się z samych prób, lecz radość nasza wynika z tego faktu, że

Gdybyśmy myśleli, iż jest to „rzeczą dziwną”, że miłujący Bóg dozwala cierpienia na nas, pokazalibyśmy, że nie doceniamy Jego miłościwej opatrności w naszym życiu, że On pociągnął nas do siebie oraz rozbudził w nas pragnienie poświęcenia swego życia Jemu.

próby te poświadczają nam, iż mamy część w ucierpieniach Chrystusowych. Dla rozumiejących plan Boży znaczy to, że gdy oni wytrwają wiernie w tych próbach aż do śmierci, dostąpią przywileju królowania z Chrystusem, z czego, zaprawdę, warto radować się! Z drugiej strony, gdybyśmy myśleli, iż jest to „rzeczą dziwną”, że miłujący Bóg dozwala cierpienia na nas, pokazalibyśmy, że nie doceniamy Jego miłościwej opatrności w naszym życiu, że On pociągnął nas do siebie oraz rozbudził w nas pragnienie poświęcenia swego życia Jemu. Lekarstwem na to jest badanie i modlitwa, aby lepiej zaznajomić się z Boskim zamysłem na Wiek obecny; co gdy uczynimy, zrozumiemy ponownie, że byliśmy powołani, aby cierpieć i umrzeć z Panem. Gdy sprawę tę pojmiemy jasno, nie będzie nam dziwnym, że nie bywamy chronieni od prób.

Wiara na próbie

Z Pierwszego Listu św. Piotra 1:7 dowiadujemy się, że nasza wiara jest na próbie i wiemy, że bez statecznej wiary, nie możemy podobać się Bogu. Św. Piotr używa znamiennej ilustracji, przyrównując doświadczenie naszej wiary do doświadczania złota ogniem. Gdy wiara nasza przejdzie taką próbę ognistą, to będzie nam znaleziona „*ku chwale, czci i sławie w objawienie Jezusa Chrystusa*”. Innymi słowy, otrzymamy uznanie od Pana i poczytani będziemy za godnych wywyższenia do chwały, czci i nieśmiertelności – Rzym. 2:7.

Doświadczanie naszej wiary jest próbą nie tylko naszej intelektualnej znajomości Boskiej Prawdy, ale także naszego polegania sercem na Bogu. Pod obu względami dziecko Boże będzie doświadczane. Dopilnujmy więc, aby każdy zarys naszej wiary miał poparcie „Tak mówi Pan”. Tradycja i spekulacja nie jest dostatecznym gruntem dla naszej wiary. Badajmy chwalebne szczegóły Prawdy, aby osiągnąć dobre zrozumienie Boskiego planu. W taki jedynie sposób będziemy wkorzenieni i ugruntowani w wierze. Winniśmy też rozwijać w sobie serdeczne poleganie na „wielkich i kosztownych obietnicach” Słowa Bożego. Wiara, która umie znieść różne ogniste próby i wyjść z nich zwycięsko, jest bardzo kosztowna w oczach Ojca Niebiańskiego. Gdy przechodzimy ognistą próbę i nadal zachowujemy nie tylko wiarę w doktryny, ale również naszą ufność w Bogu i poleganie na Jego obietnicach, wtedy nasz charakter wzrasta więcej na podobieństwo Chrystusa i staje się przyjemniejszy Bogu.

To jest jednym z celów doświadczania nas. Bóg przენaznaczył, że każdy, który będzie z Chrystusem żył i królował, musi być przypodobany obrazowi Jego Syna. Na podobieństwo Jezusa musi być gotowy i chętny złożyć swoje życie w służbie Bożej; i na Jego podobieństwo musi być pełen ducha miłości i miłość tę musi objawiać przez cierpliwe czynienie dobrze drugiemu, dodając codziennie do swego charakteru różne owoce i łaski ducha świętego.

Niekoniecznie jesteśmy wystawieni ustawicznie na ogniste doświadczenia. Przeżywamy również dni spokoju i ciszy, w których winniśmy nabierać siły w Panu. Różne doświadczenia i koleje życiowe są potrzebne, aby przygotowały nas do współdziedziectwa z Panem w Królestwie. Próba jest, aby rozeznąć i radować się we wszelkich doświadczeniach, na jakie Pan dozwala w naszym życiu, rozumiejąc, że one są najlepsze dla nas jako Nowych Stworzeń, więc winniśmy takowe przyjmować z wdzięcznością. Radujmy się więc w dniach spokoju i ciszy, i w okresach takich starajmy się umacniać przez próby i doświadczenia,

które prędzej lub później przyjdą na nas, o ile Pan rzeczywiście liczy się z nami.

Wtenczas, gdy znowu znajdziemy się w ognistym piecu, abyśmy byli doświadczani w ogniu jako złoto, potrzeba nam będzie odwagi i cierpliwości. W takich chwilach potrzebujemy szczególnie przywozić sobie na pamięć Boskie obietnice i trzymać się ich w zupełności wiary, że one do nas należą. Znajdując się w tym piecu, sercem polegać będziemy na Bogu, że On jest zdolny zaopiekować się nami. Nie będziemy odrzucać ufności naszej, „która ma wielką zapłatę” – Hebr. 10:35.

Doświadczenie wiary, nie uczynków

Bóg spodziewa się od nas rozwoju i udoskonalenia naszej wiary. On wie, tak jak i my wiemy, że według ciała jesteśmy słabymi i niedoskonałymi. Ciało uskarża się na gorącość ognistych doświadczeń, lecz niechwiejna wiara i poleganie sercem na Bogu, na Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, są tymi ważnymi przymiotami, w jakich nasz Ojciec Niebieski ma upodobanie. Czy ufamy Mu zupełnie i czy będziemy nadal ufali, bez względu na doświadczenia, przez jakie nas przeprowadza? Ijob powiedział o Bogu: „*Choćby mnie i zabił, przecie w Nim będę ufał*” (Ijoba 13:15). Czy taką jest nasza postawa i czy taką pozostanie?

Bóg doświadcza naszej wiary raczej, aniżeli naszych czynów, ponieważ jako członkowie upadłej rasy ludzkiej nie możemy postępować tak, aby się Jemu podobać. On wie, że gdy nasza wiara w Niego i w Jego zarządzenia jest silna, uczynimy wszystko, na co nas stać, aby postępowanie nasze było zgodne z Jego zasadami sprawiedliwości; i dla tych, co są szczerzy w tym, On przygotował szatę sprawiedliwości Chrystusowej, na przykrycie ich cielesnych niedoskonałości.

Winniśmy wszakże wyrabiać w sobie zwycięską wiarę. To niekoniecznie znaczy, że wiara nasza będzie doskonała, ale znaczy, że będziemy ufać Bogu, chociaż nie zawsze opatrność Jego będzie dla nas zrozumiała. Nasza wiara może być silniejsza w niektórych chwilach aniżeli w innych, lecz wierni naśladowcy Pana, przechodzący takie doświadczenia, nigdy nie odwrócą się od Boga. Ufać będą zawsze, że Bóg jest ich zbawieniem i że Jego drogi są najlepsze.

Wiara nasza będzie w proporcji do naszej znajomości Boskiego charakteru. Kto zna Boga najlepiej, będzie Mu ufał najsilniej. Boga poznajemy z Jego miłościwego planu nakreślonego w Jego Słowie. Gdybyśmy nie wiedzieli, dlaczego Bóg dozwolił, aby tak długie panowanie grzechu i śmierci kaziło szczęście ludzkości, trudno by nam było wierzyć w Niego. Prorok Jeremiasz mówi o Bogu, że On

„czyni miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi, bo Mu się to podoba”, lecz gdybyśmy nie znali Boskiego wielkiego Planu Wieków, nie byłibyśmy w stanie widzieć wielu dowodów Boskiego miłosierdzia (Jer. 9:24).¹

Zamysły szatańskie

Tak jak Bóg dozwolił Szatanowi doświadczyć wiary i posłuszeństwa naszych pierwszych rodziców, podobnie dozwala mu doświadczać domowników wiary w obecnym Wieku Ewangelii. Szatanowi udało się zwieść ludność świata do takiego stopnia, że obecnie, przy końcu tego Wiek, gdy Królestwo Chrystusowe ma być wnet ustanowione, mało wiary jest na ziemi. Cały niemal świat odwrócił się od Boga, szczególnie od prawdziwego Boga miłości, o jakim mówi nam Pismo Święte.

Tenże Szatan stara się i nas odwrócić od Boga złudzeniem, zniechęceniem i wszelkimi podstępными sposobami. Ci, co zachowują swoją wiarę w Boga i w różne zarysy Jego wielkiego planu, kuszeni są też pod innymi względami. Mało znaczące poglądy zdają się im być ważnymi, a gdy w tych mało znaczących sprawach wierni nie mogą się pogodzić, Szatan wbija klin między nich, sugerując niektórym, że oni bronią zasad, gdy faktycznie obstają za swoim własnym tłumaczeniem niefundamentalnych poglądów albo za tradycjami.

Szatan również stara się osłabić wiarę w poświęconych, powodowaniem różnych obelżywych ataków na niektórych braci. Ze smutkiem spostrzegamy, że Szatan czasami używa brata lub siostrę w Panu do rozszerzania fałszywych wieści na drugich. Tym sposobem podkopywane jest zaufanie w domu Bożym i doświadczeni są wszyscy w to wmieszani. W okolicznościach takich należy pamiętać, że Bóg jest tym, który powołuje swój lud i przysposobił usprawiedliwienie w Chrystusie dla nich, przeto dokąd On ma z nimi do czynienia, powinniśmy ich miłować i poważać jako naszych braci. Nigdy nie łączmy się z Szatanem jako oskarżyciele braci!

Przed zginieniem, pycha

Św. Paweł napisał: „Albowiem powiadam przez łaskę, która mi jest dana, każdemu co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary” (Rzym. 12:3). Pycha i ambicja spowodowały upadek Lucyfera, i uczyniły go największym nieprzyjacielem Bożym, a mało jest takich między wierzącymi, którzy by nie przechodzili podobnych doświadczeń. Nie-

bezpieczeństwo tego przedstawia św. Paweł, jako myślenie o sobie więcej, aniżeli potrzeba rozumieć.

Lekarstwem na to jest „żeby każdy rozumiał o sobie skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary”. Wiara w Boga i w Jego plan pobudzi nas do zrozumienia, że On powołał nas nie dlatego, że byliśmy lepszymi albo mądrzejszymi od innych; więc nie mamy istotnego powodu do pysznienia się lub myślenia wysoko o sobie czy o swoich zdolnościach. Rozpoznać w sobie pychę nie jest sprawą łatwą. Możemy ją znaleźć przez uważną analizę swoich uczuć i poglądów, szczególnie dotyczących się współczłonków Ciała Chrystusowego. Czy mamy upodobanie w krytykowaniu drugich? Czy zdaje się nam, że moglibyśmy uczynić wiele spraw lepiej, niż drudzy to czynią? Czy przypuszczamy, że poglądy nasze, w pewnych przedmiotach są właściwsze aniżeli poglądy innych? Najwyraźniejszym symptomem pychy jest, gdy irytuje i oburza nas, gdy inni nie godzą się z nami.

O ile to tyczy się poglądów na Prawdę, „tak mówi Pan” powinno być końcem naszych dyskusji; lecz jeżeli jesteśmy zarozumiałymi w sercu, będziemy obstawać za swoim poglądem, choć stanie się widocznym, że nie mieliśmy biblijnego oparcia. Kiedy Lucyfer stał się pysznym, stracił poważanie dla Boskich poglądów i zaczął postępować według własnych upodobań i skłonności. Jeżeli czuwamy nad swoim sercem, nie dozwolimy, aby pycha tam się usadowiła; będziemy raczej oczyszczać swoje serca od tego zła, skoro tylko ono zacznie się zakradać. Jednym z doświadczeń dla nas w tym dniu próby jest, aby dostrzec w swoim sercu najmniejsze objawy zakradania się tego największego nieprzyjaciela – pychy. Pamiętajmy, że „przed zginieniem przychodzi pycha a przed upadkiem wyniosłość ducha” (Przyp. Sal. 16:18). Zapewne nie chcielibyśmy odpaść od Boskiej łaski!

Przewycięzanie świata

Inną próbą dla nas jest, abyśmy przewyciężyli świat i jego ducha. Jezus powiedział: „Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, Jam zwyciężył świat” (Jan 16:33). Z całą pewnością Pan chce, abyśmy i my zwyciężali świat. Jedną z charakterystyk świata jest samolubstwo w jego różnych brzydkich formach. Starajmy się więc wyzbywać wszelkich samolubnych ambicji, abyśmy mogli być napełnieni duchem miłości, który jest duchem Pańskim. Tym sposobem będziemy lepiej przygotowani do przejścia próby w tym obecnym czasie sądu nad domem Bożym.

Z jakiegokolwiek stanowiska obserwujemy ten zarys dzieła Pańskiego z Jego ludem, dostrzegamy, że potrzeba nam skupić wszystkie siły i determinacje, aby stać się zwycięzcami. Św. Paweł napisał:

¹ Biblia Warszawska 9:23

„Stójcie w wierze, czujcie, mężnie sobie poczynajcie, wzmacniajcie się. Wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją w miłości” (1 Kor. 16:13-14). Jeżeli wiernie wytrwamy w tym aż do końca naszej drogi, przejdziemy ową próbę pomyślnie i przy łasce Pańskiej będziemy sposobnymi do onego „wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy Go słyszeli, nam jest potwierdzone” – Hebr. 2:3.

Niezbożni

Sąd, rozpoczynający się od domu Bożego, jest Boskim sądzeniem Kościoła. Jak to zauważyliśmy, Piotr wykazał srogość tego sądu, że „sprawiedliwi ledwie” są zbawieni. Następnie zapytuje: „Niezbożny i grzeszny gdzie się okaże?”. Piotr nie odpowiada na to pytanie, lecz inne teksty Pisma Świętego

odpowiadają, że cała nienawrócona ludzkość okaże się na sąd, czyli próbę, w przyszłym tysiącletnim Dniu Sądu dla świata.

Wtedy ci z domu Bożego, którzy przeszli próby obecnego sądu pomyślnie, będą złączeni z Jezusem w dziele sądzenia świata, bowiem będą uczestnikami z Nim w królowaniu i błogosławieniu ludzkości. To będzie chwalebną nagrodą, jakiej dostąpią wierni obecnego Wieku. Niechaj ta i inne radości wystawione przed nami, uzdalniają nas do wytrwania wiernie w tych ognistych próbach, jakie Pan w swej mądrości uzna za potrzebne dla nas. Gdy okażemy swoją wierność, usłyszymy Jego błogosławione: „Dobrze służył dobry, [...] wnijdź do radości Pana twego” – Mat. 25:21. □

The Dawn VI, 1966

Straż 1968 str. 3

„Pierwej niż Abraham był, Jam jest”

■ WATCH TOWER

„Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham był, Jam jest” – Jan 8:58.

Nieskazitelna czystość, znamienita wyższość intelektualna, skromna dostojność, cicha łagodność i bezkompromisowa sprawiedliwość połączona z uczynnością i niestrudzoną samoofiara znamionowały Jezusa jako człowieka szczególnego i odmiennego od wszystkich. W czasie Jego misji „uczył jako moc [autorytet] mający” i ludzie mówili o Nim: „Nigdy żaden nie mówił tak, jak ten mówi”. Bez względu, co inni o Nim mogli myśleć lub mówić, On mówił o sobie, że został posłany od Boga i zstąpił z nieba. Oto Jego słowa: „Bom z nieba zstąpił”; „Jamci jest chleb żywy, który z nieba zstąpił” (Jan 6:38,51). Żydzi nie wierzyli Jego twierdzeniom i mówili: „Jakoż to może być?”. Nawet wielu z Jego uczniów, słysząc niektóre Jego słowa, mówiło: „Twardaś to jest mowa, któż jej słuchać może?” – Jan 6:60.

„Widząc to Jezus sam w sobie, iż o tym szemrali uczniowie Jego, rzekł im: Toż was obraża? Cóż, gdybyście ujrzeli Syna człowieczego wstępującego, gdzie był pierwaj?”. Lecz „od tego czasu wiele uczniów Jego odeszło i więcej z Nim nie chodzili” (wiersze 61-68); widocznie zgorszeni Jego stwierdzeniem o niebiańskim pochodzeniu i przedludzkiej egzystencji.

Pan z wysokości

Widzimy Go również, jak przed faryzeuszami ogłaszał tę samą prawdę, mówiąc: „Wiem, skądem przyszedł i dokąd idę”; „Jam z wysokości”; „Nie

jestem z tego świata”; „gdyżem Ja od Boga wyszedł i przyszedłem, anim sam od siebie przyszedł, ale On Mnie posłał”; „jestci Ojciec Mój, który Mnie chwali i jeźlibym rzekł, że Go nie znam, byłbym podobny wam kłamcom” (Jan 8:14,23,42,54-55.) Na to odpowiedzieli faryzeusze: „Iżaliś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama?”. Jezus odpowiedział: „Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień Mój i oglądał i radował się”. Tedy rzekli Żydzi do Niego: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział [Abraham żył i umarł około 2 000 lat przed tym]. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham był, Jam jest” – Jan 8:53,56-58.

W wyrażeniu tym nie ma żadnej omyłki. Ponieważ ludzka Jego natura była wynikiem przemiany życia ze stanu duchowego do ludzkiego, istota, osobowość była ta sama; Jezus jako człowiek uznawał siebie samego, za tego, kim był – Syna Bożego, a nawet pamiętał swoją pierwotną chwałę. Orzeczenie: „Jam jest” określa Jego stałą egzystencję i utożsamia Jezusa z Nazaretu z „Jednorodzoną” i „Pierworodną” wszystkich rzeczy stworzonych. Żydzi nie uwierzyli tej prawdzie, porwali kamienie, aby Go ukamienować. Jednakże nauka naszego Pana przekonała cichych i tylko od takich On spodziewał się przyjęcia (Izaj. 61:1).

Wracając jeszcze do oświadczenia Pańskiego (Jan 6:62): „Cóż gdybyście widzieli Syna człowieczego wstępującego, gdzie był pierwaj?” i porównując to z oświadczeniem u Marka (16:19): „A tak Pan, przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do nieba,

*i usiadł na prawicy Bożej*¹, dochodzimy do wniosku, że przed swoim zstąpieniem na ziemię zasiadał na prawicy Bożej, czyli zajmował główne stanowisko na niebiańskim, duchowym poziomie – prawica przedstawia główne miejsce łaski lub władzy. Dowiadujemy się jednak ze Słowa Bożego, że owo stanowisko po prawicy Bożej, przed Jego zstąpieniem na ziemię, nie było tak wysokie, jak jest obecnie Jego stanowisko po prawicy Ojca; albowiem powiedziane jest wyraźnie, że z powodu Jego uniżenia się i posłuszeństwa aż do śmierci „*Bóg nader Go wywyższył*” (Filip. 2:9), przydał Mu chwały i zaszczytów.

Rozmowa Pana z Nikodemem

Tę samą prawdę Jezus tłumaczył też Nikodemowi, lecz ten nie był gotowy, by uwierzyć, więc Jezus, ganiąc go, powiedział: „*Jeżeli, gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, nie wierzycie, jakoż uwierzycie, gdy mówić wam będę niebieskie?*”. Następnie dał mu do zrozumienia, że nikt inny nie może pouczyć go o tych rzeczach niebiańskich, albowiem „*nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy*” (najstarsze manuskrypty opuszczają słowa: „który jest w niebie”); i z tego też powodu żaden inny nie znał rzeczy niebiańskich, tak jak znał je nasz Pan. Następnie Jezus wyjaśnił, że „*Bóg tak umiłował świat, iż Syna Jednorodzonego dał*” (Syna na wyższym poziomie, zanim został posłany), by odkupić ludzkość – Jan 3:12-17.

Gdyby Jezus był poczęty i zrodzony w zwykły sposób, to jest w grzechu, tak jak są wszyscy inni, to musielibyśmy wierzyć, że On był oszustem zwodzącym swoich naśladowców, by myśleli, że był kimś wielkim, albo też, wraz z Żydami, musielibyśmy wnosić, że był szalony, opętany przez diabła. Ponieważ jednak grzechu w Nim nie było, jak to potwierdzone było nie tylko przez apostołów i proroków, ale nawet przez Jego nieprzyjaciół, na szczególniejszą uwagę zasługują Jego słowa: „*Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn i komuby chciał Syn objawić*” – Mat. 11:27.

Dziwny język! Czyż uczniowie nie znali Jezusa? Tak, jako człowieka Go znali, lecz nie rozumieli tajemnicy o Jego cudownej istocie – o Jego przedludzkiej chwale i o tajemniczej przemianie w człowieka. Jezus dopiero zaczynał objawiać im samego siebie, w miarę jak mogli prawdę tę uchwycić. Miał im jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia, których naówczas nie byli w stanie zrozumieć, które jednak obiecany duch święty rozjaśnił nieco później, przez Słowo. Skąd tedy ta Jego znajomość Ojca, o której mówił w tekście powyżej przytoczonym? Odpowiedź znajdujemy w wersetach

powyżej rozbieganych, a oprócz tych znajdujemy jeszcze inne świadectwa.

Uosobienie Mądrości

W Księdze Przypowieści 8:22-30 czytamy, że ten sam Jezus nazwany przez Izajasza Dziwnym, Radnym itd. (ta sama istota, chociaż inaczej nazwana), przez Salomona nazwany został Mądrością, czyli uosobieniem mądrości; i tak o Nim jest powiedziane: „*Pan [Jehowa] mię miał przy początku drogi Swej, przed sprawami Swemi, przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem, pierwaj niż była ziemia. Gdy jeszcze nie było przepaści, spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest. Jeszcze był nie uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. Gdy gotował niebios, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; Gdy utwierdzał obłoki w górze, i umacniał źródła przepaści; Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedym była u niego jako wychowawiec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas*”.

Wersety te, wraz z tym, co powiedziane jest w Jan 1:1-18, nie tylko pokazują bliską zażyłość Pana z Jehową i znajomość Jego planów, ale przedstawiają Go jako zaszczycony przewód w ich dokonywaniu.

Gdy pomyślimy nad długością czasu, jaki niezawodnie upłynął pomiędzy stworzeniem Słowa (Logos) a materialnego wszechświata, czy nawet aniołów i gdy wspomnimy, że był On przewodem Jehowy przy stworzeniu aniołów, jak i człowieka, to możemy nieco pojąć tę bliską zażyłość naszego Pana z Ojcem i znajomość Jego planów. Nie dziwny się więc, że Jezus powiedział: „*Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn i komuby chciał Syn objawić*”. I znowu: „*Ojciec sprawiedliwy, świat Cię nie poznał; ale Ja Cię poznał*” – Jan 17:25.

Wyższość naszego Pana

Klucz do Pańskiej znajomości rzeczy niebiańskich dostarczony jest w Ewangelii według św. Jana w 3:31-32, gdzie czytamy: „*Kto z góry przyszedł, nade wszystkich jest; kto z ziemi jest, ziemski jest i ziemskie rzeczy mówi. Ten, który z nieba przyszedł, nade wszystkich jest. A co widział i słyszał, to świadczy*”. Nic dziwnego, że niektórzy mówili: „*Skąd Jemu ta mądrość?*”. Ta właśnie znajomość Ojca i rzeczy niebiańskich dawała Mu wiarę w Boskie obietnice i uzdolniła Go, jako doskonałego człowieka, do przezwyciężenia świata i stawienia samego siebie przyjemną ofiarą za nasze grzechy;

¹ Te słowa nie znajdują się we wszystkich manuskryptach – przyp. red.

jak to i było o Nim napisane: „*Znajomością Swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa Mój; bo nieprawości ich On Sam poniesie*” – Izaj. 53:11.

O, gdyby dziatki Boże były pilniejsze w badaniu Pisma; albowiem Jezus powiedział: „*One są, które świadectwo wydają o Mnie*” (Jan 5:39). W miarę jak możemy to przyjmować, chwała naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, a także chwała obiecana przez nich nam, będzie nam coraz jaśniejsza. Syn Boży „*na świecie był i świat przezeń uczyniony jest, ale Go świat nie poznał*” (Jan 1:10) i dotąd Go nie zna. Tylko ci, co pokornie wiarą postępują w świetle Słowa Bożego, znają Go teraz. Inni poznają Go dopiero wtedy, gdy chwała Jego mocy będzie objawiona tak, że ujrzy wszelkie ciało społem – Izaj. 40:5.

Wkrótce moc Jego zostanie ogólnie odczuta, a psalmista wspomina, że ta moc Jego okazana w przywróceniu i naprawieniu wszystkich rzeczy, jeżeli nie przewyższy, to przynajmniej dorówna mocy, którą posiadał jako przewód Boga w stwarzaniu ich – „*Lud Twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa Twego w ozdobie świętobliwości, a rozrodzi się płód Twój z żywota jako rosa na świtanii*” – Psalm 110:3.

Mając przed sobą te wszystkie zgodne świadectwa Pisma Świętego, nie możemy wątpić w przedludzką egzystencję i chwałę naszego Pana, ani w szczerość Jego modlitwy: „*Uwielbij Mię Ojcie u Siebie Samego tą chwałą, którąm miał u Ciebie pierwszej niżeli świat był*” – Jan 17:5.

Jego bogactwo i ubóstwo

W żaden inny sposób nie moglibyśmy zrozumieć, jak On „*będąc bogatym stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego byli ubogaceni*” (2 Kor. 8:9). Jako człowiek nie posiadał żadnych takich bogactw. Prawda, że był bogaty w mądrości, w łasce, w znajomości, lecz nie przez ich wydanie stał się ubogim. On nie stał się ubogim w mądrości i łasce dla ubogacenia nas; lecz tak On sam, jak i apostołowie mówią nam, że było to w chwale, jaką miał u Ojca, zanim świat był. To było owym bogactwem, jakie pozostawił, kiedy uniżył samego siebie, przyjął postać niewolnika itd. (Filip. 2:7), abyśmy przez to Jego prawdziwe ubóstwo mogli być ubogaceni.

W żaden inny sposób nie moglibyśmy zrozumieć Jezusa jako Alfę i Omegę, początek i koniec, tudzież jako pierwszego i ostatniego, jak to sam powiedział Janowi (Obj. 1:8, 3:14, 21:6, 22:13) i jak to inne wersety zgodnie uczą, że był On głównym przedstawicielem Jehowy zaraz od początku, a także jest dokończycielem chwalebego Boskiego planu, chociaż nie jest jego autorem. Innymi słowy, był jedynym bezpośrednim stworzeniem Bożym – zrodzonym z żywota jako rosa na świtanii, jak to wyraził psalmista (Psalm 110:3.) Wszystko inne

istoty stworzone były przez Niego jako Boskiego przedstawiciela; i z tego też powodu mamy napisać: „*My mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w Nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń*” – 1 Kor. 8:6. On jest pierwotnym wszystkich rzeczy stworzonych (zrodzony przed stworzeniem czegokolwiek); „*albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności; wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A On jest przed wszystkimi i wszystko w Nim stoi. On też jest głową ciała, to jest Kościoła, który jest początkiem i pierwotnym z umarłych, aby On między wszystkimi przodował*” – Kol. 1:15-18.

Bóg – Słowo – Logos

Widzimy więc, że przedludzkie stanowisko naszego Pana było nader wielkie: był nie tylko najzaciewniejszym stworzeniem Bożym, ale także Jego przewodem, przedstawicielem i wykonawcą w całym następnym dziele stwarzania. Toteż gdy uchwycimy właściwe znaczenie słowa „Bóg”, jak używane jest ono w Piśmie Świętym, mianowicie mocny, potężny, to zauważymy, że słowo to słusznie stosowane jest także do Tego, który jest Alfą i Omegą, pierwszym i ostatnim z Boskich stworzeń. I tak też jest On nazwany (Jan 1:1-18).

„*Na początku [nie na początku Boga Jehowy, bo Ten nie miał początku, ale na początku dzieła stwarzania] było Słowo [jeden z tytułów naszego Pana – Obj. 19:13], a ono Słowo było u Boga [Jehowy] i Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga [pierwsze stworzenie Boże]. Wszystkie rzeczy przez nie [przez toż Słowo – Logos] się stały, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim [w owym Słowie – Logos] był żywot, a żywot był oną światłością ludzką. [...] na świecie był i świat przezeń uczyniony jest; ale Go świat nie poznał. Do Swej własności [do swoich własnych] przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli [...]. To Słowo ciałem się stało [będąc poprzednio w naturze duchowej, Pan nasz został człowiekiem, czyli przeszedł przemianę natury – aby mógł złożyć okup, ponieważ przez człowieka przyszła śmierć, „przez człowieka też powstanie od umarłych” – 1 Kor. 15:21] i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego [charakteru], chwałę jako Jednorodzonego u Ojca, pełne łaski i prawdy*”.

Jak piękną i prostą jest Prawda, jak różną od fałszu! A jednak niektóre biedne istoty są tak przyzwyczajone do wierzenia błędom nazwanym świętymi tajemnicami, że boją się, iż to, co jest rozumne, jest właśnie błędem. □

Watch Tower R-1059-1888

Straż 9/1949

Nieurodzajne figowe drzewo – splugawiona świątynia

■ WATCH TOWER „...PORUSZĘ ŚWIECZNIK TWÓJ Z MIEJSCA SWEGO”

„Z owoców ich poznacie ich” (Mat. 7:20).

Tryumfalny wjazd Jezusa do Jeruzalem już należał do przeszłości. Jezus, po spędzeniu pewnej części dnia w tym świętym mieście, wrócił się do Betanii, która jest jedynie przedmieściem Jeruzalem. Następnego poranka Jezus, wracając do Jeruzalem, zauważył figowe drzewo przy drodze, które miało wiele liści. Przybliżył się do niego, szukając fig, lecz nie znalazł nawet jednej. Ów dobry widok liści był zwodniczy. Jezus wtedy rzucił przekleństwo, zarazę, na to drzewo, oświadczając, że ono nie miało wydać owocu na zawsze lub aż do pewnego uzupełnienia. Co to miało znaczyć? To zapewne nie było wzmianką, że naśladowcy Jezusa mają przeklinać każde bezowocne drzewo lub nieurodzajne pole! W tym przekleństwie musiała znajdować się jakaś głębsza, niewidoczna od razu nauka.

Badacze Pisma Świętego sądzą, że teraz widzą owe głębsze znaczenie tego starannie zanotowanego wydarzenia. Wierzą, że figowe drzewo było użyte jako typ lub obraz na naród żydowski; i że sprowadzone na to drzewo przekleństwo, z powodu jego bezowocności, stosowało się aktualnie do przekleństwa w poprzednim dniu wypowiedzianego nad narodem żydowskim z powodu jego bezowocności.

W dniu poprzedzającym to wydarzenie Jezus powiedział narodowi żydowskiemu: „*Nie ujrzycie mnie więcej, aż do tego dnia*”. Tak więc On oświadczył o tym figowym drzewie, że ono miało być przeklęte aż do końca *ajonu*, czyli Wieku. Jezus, gdy znowu mówił do swych uczniów na temat końca tego Wieku, oświadczył: „*Gdy ujrzycie figowe drzewo wypuszczające liście, wtedy wieście, że blisko jest lato*” (Mat. 24:32) – że czas zimy, czas przekleństwa narodu izraelskiego i świata, ma się ku końcowi. Innymi słowami, wypuszczenie lub okazanie życia, nadziei, obietnicy, między Żydami, miało być jednym ze znaków nowej dyspensacji.

Znaczenie syjonizmu

Ci sami badacze Pisma Świętego wskazują teraz na odrodzenie się nadziei wśród narodu żydowskiego, co szczególnie przejawia się w syjonizmie. Wykazuje się także, że powrót nadziei i wiary do Żydów, odnośnie do ich ziemi i Boskich obietnic przeszłości, jest na czasie – akurat w zgodzie z prorocstwem. Oni wskazują na 40 rozdział Izajasza – że jest on teraz w toku wypeł-

niania się: „*Cieszcie, cieszcie lud mój! Mówi Bóg nasz. Mówcie pocieszenie do Jerusalemu i wołajcie mu, że jego wyznaczony czas wypełnił się i że jest odpuszczona nieprawość jego; ponieważ otrzymał z rąk Pańskich w dwójnasób, za wszystkie grzechy swoje*” – Izaj. 40:1-2.

Ci sami badacze opowiadają, że prorocstwo Ezechiela o dolinie suchych kości, które się zeszyły, zostały przyodziane ciałem i w końcu otrzymały dech żywota, jest alegorią odnoszącą się do Żydów. Oni twierdzą, że to prorocstwo nie odnosi się do literalnego zmartwychwstania, lecz do wskrzeszenia izraelskich nadziei tkwiących w Boskich obietnicach. To jest w harmonii z oświadczeniem proroka: „*Te kości są wszystkim dom Izraelski. Oto mówią: Wyszły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, a my jesteśmy od naszych części odcięci*” (Ezech. 37:11).

Ci badacze dalej oświadczają, że św. Paweł uczy, iż naród żydowski był figuralnie przedstawiony przez Ismaela, syna Agary (Gal. 4:22-31). Jak Agara i jej syn zostali odrzuceni na pewien tylko czas, tak i Przymierze Zakonu oraz Żydzi zostali odcięci od Boskiej łaski tylko na pewien czas. Ismael na puszczy nieomal z pragnienia omdlał, a następnie został ożywiony przez anioła Pańskiego, który wskazał mu źródło wody. To także jest figuralne. Żydowskie nadzieje o Boskiej łasce niemal umarły. Syjonizm jest owym studziennym źródłem, które ich ożywia – wyzwala ich jako naród od śmierci. W Królestwie Mesjasza, które wkrótce zostanie ustanowione na poziomie duchowym, Żydzi otrzymają wielkie błogosławieństwo – na poziomie ziemskim.

Nie wiemy o żadnym innym tłumaczeniu, które zdaje się stosować do faktów tej lekcji, albo które pokazuje przyczynę, dla której Jezus miał okazać swą urazę do martwego przedmiotu¹, który nie miał jakiejś osobistej odpowiedzialności.

Oczyszczenie świątyni

Po owym zajściu z figowym drzewem Jezus i Jego uczniowie udali się dalej w drogę do Jeruzalem i (przyszedłszy tam) weszli wprost do świątyni. Tam Jezus, w przeciwieństwie do tego, co przedtem uczynił, objął władzę i zaczął, bez jakiej bądź ceremonii, wyganiać handlarzy, wywracając stoły tych, którzy wymieniali pieniądze i stragany, w których sprzedawano gołębie ludowi, który życzył sobie ofiarować je na ofiarę w świątyni. Inny opis tego samego zajścia mówi nam, że Jezus użył

¹ Łuk. 23:31 (przyp. red.).

bicza z małych sznurków w tym oczyszczeniu świątyni i wygnał handlarzy. Św. Marek w swym opisie tego zajścia mówi, że nawet nie pozwolił na przeniesienie naczyń przez świątynię. Wszystko to ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, odnosiło się to do ówczesnego czasu, po drugie było figurą na oczyszczenie pozafiguralnej świątyni, jak wierzymy, w naszym czasie.

Według prawnych zwyczajów naszej doby byłoby zupełnie niewłaściwą rzeczą, aby kto wszedł do jakiegoś kościoła lub świątyni w celu wtrącenia się do praw sumienia, lub do procedury przyjętej przez zgromadzenie, do którego ów kościół należy. Jeśliby ktoś wyrządzał krzywdę, a drugi życzyłby sobie naprawić to, to jego obowiązkiem byłoby pójść i uzyskać rozkaz aresztowania u sędziego, albo wezwać policjanta, aby wziął on pod uwagę to pogwałcenie prawa i te rzeczy naprawił. Lecz pod Zakonem żydowskim rzecz ta miała się inaczej. Każdy Żyd był uprzywilejowany wprowadzać Boskie Prawo w ścisłe wykonanie, względem bluźnierstwa lub jakiegokolwiek świętokradztwa. Zakon wymagał nawet od rodziców, aby ukamienowali swe własne dzieci za bluźnierstwo.

Jezus przeto uczynił to tylko, co każdy Żyd miałby prawo uczynić, wywracając handlowe sprzęty tych, którzy kalali świątynię Pańską, gwałcąc jej świętość. To da się także zauważyć, że choć uczeni w Piśmie i faryzeusze tak silnie życzyli sobie znaleźć jakąś przyczynę przeciw Jezusowi, nie sprzeciwili się owemu arbitralnemu uczynkowi tutaj opisanemu. Jezus postąpił tak, jak prawo pozwalało. On walczył w sprawie, w czci Boga i Jego świątyni, ponieważ miał pełne prawo to uczynić.

Uczyniliście z niego jaskinię zbójców

W owym oświadczeniu: „*wyście go uczynili jaskinią zbójców*” (Mar. 11:17), Jezus im dawał do zrozumienia, że ci, którzy zajmowali stanowisko władzy, byli za panujący stan rzeczy odpowiedzialni – tj. uczeni w Piśmie i faryzeusze. Dla oszukaństwa i dla innych nagród dozwolili na to, że szczególnie poświęcony dom Boży stał się miejscem handlowym. Nadto, niektórzy ludzie roszczał sobie, że świątynia była często używana za miejsce handlu na większą skalę. W niej oszuści finansowi znaleźli sposobność spotkania się z ludźmi znajdującymi się w utrapieniu, którzy przyszli do świątyni na modlitwę. Do takich Jezus odnosił się jako do tych, co okradali wdowy, podczas gdy, dla pozoru, odmawiali długie modlitwy. Innymi słowami mówiąc, Jezus sądził, że niektórzy za Jego czasów uczynili ze swej religii przykrywkę lub pozor, w celu skorzystania z tej okoliczności, w celu

odniesienia korzyści pieniężnej. Z tej przyczyny świątynia stała się „jaskinią zbójców”.

W dawnych czasach, jak to i obecnie się dzieje, do tego wyrazu „kradzież”, dołączano dosłowność, która tylko częściowo obejmowała literalne znaczenie tegoż wyrazu. Oszuści lombardowi napaścowali świątynię, udawali, że mieli sympatię dla tych, co byli w kłopotcie, i pożyczali im pieniądze na lichwiarskich warunkach, które ostatecznie pożarły własność wdowy i sieroty w legalny sposób. My obawiamy się, że to samo ma zastosowanie i dzisiaj – że religia jest jeszcze używana za zasłonę dla przykrycia samolubstwa. Ludzie, którzy nie pomyślą o popełnianiu literalnej kradzieży, często ulegają argumentom przekręconych sumień. Nasz Mistrz, który się szczególnie oburzył na takie nadużywanie dawnego domu Bożego, jest tego samego zdania i dzisiaj. Ci, którzy używają religii obłudnie, na próżno roszczą pretensję, że są Jego naśladowcami, Jego uczniami, Jego przyjaciółmi, członkami prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

„Dom modlitwy”

Choć Jezus często chodził na górę na modlitwę lub modlił się w ogrodzie Getsemane; choć faryzeusze niekiedy modlili się na rogach ulic i choć św. Piotr wstąpił na dach na modlitwę, jednak pomimo to wszyscy Żydzi uznawali świątynię za osobliwy dom modlitwy. Tak więc czytamy, że św. Piotr i św. Jan poszli do świątyni na modlitwę (Dzieje Ap. 3:1). Świątynia była jedynym miejscem, nad wszystkie inne na świecie, gdzie dusza mogłaby odczuć, że może zbliżyć się osobliwie blisko do Boga. W Świątynicy Najświętszej znajdowała się ubłagalnia, na której spoczywało światło Szekina, przedstawiające Boską obecność.

Im bliżej do tej Świątynicy Najświętszej mógł ktoś zbliżyć się, tym więcej o nim rozumiano, że był w jedności z Bogiem. Tym sposobem więc tylko kapłani mogli wejść do Świątynicy i do Świątynicy Najświętszej. Innym z narodu izraelskiego nie dozwolono przybliżyć się do tych miejsc – nie dalej jak na dziedziniec. Trzy takie dziedziniec należały do świątyni – pierwszy był dla Żydów, drugi dla niewiast żydowskich, a trzeci był zewnętrznym dziedziniec, na którym wierzący poganie mogli czcić prawdziwego Boga, lecz byli odłączeni średnią ścianą przegradzającą, jak i św. Paweł oświadcza (Efezj. 2:14). Te dziedziniec przedstawiały różne stopnie przystępu do łaski Bożej. W pozafigurze, która jeszcze nie jest ukończona, Chrystus i Jego Kościół będą właściwą Świątynią; a cała ludzkość, pragnąca przybliżyć się do Boga, przybliży się do Niego przez Chrystusa, przez Świątynię Bożą. A im bliżej oni przystąpią, tym większe będzie ich otrzymane błogosławieństwo.

Tak św. Piotr, jak i św. Paweł opowiadają nam o tej pozafiguralnej Świątyni: „*Aż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha Świętego?*” (1 Kor. 6:19). „*Świątynia Boża święta jest, a wy nią jesteście*” (1 Kor. 3:17). Kościół, przez lata wzrastając w łaskach i owocach ducha św., „*rośnie na świętą w Panu świątynię*” (Efezj. 2:21 BT). „*I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowy*” (1 Piotra 2:5). „*Wy się [także] wspólnie budujecie, abyście byli mieszkaniem Bożym przez ducha świętego*” – „*zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego gruntownym węgielnym kamieniem jest sam Jezus Chrystus*” (Efezj. 2:20-22).

Na tę pozafiguralną Świątynię można patrzeć z czterech odmiennych stanowisk. W harmonii z ostatnim zacytowanym tekstem ona jeszcze jest w budowie. Żywe kamienie są dotąd wydobywane ze świata, są kształtowane i szlifowane do miejsc w tej chwalebnej Świątyni, której Głową jest Chrystus. Ta Świątynia będzie duchową, dla ludzi niewidzialną, której każdy członek będzie podobny uwielbionemu Jezusowi, daleko nad aniołami.

Bóg będzie mieszkał w tej Świątyni – przez swego świętego ducha w najzupełniejszej mierze.

Cała ludzkość w ciągu Tysiąclecia będzie uprzywilejowana przybliżyć się do Boga przez nią i otrzymać Boskie łaski oraz pozbawienie z grzechu i ze śmierci z powrotem do

Jeśli duch Pana mieszka wewnątrz nas, to owoc musi być dobry, dla innych pomocny. Ta ludzka istota musi być błogosławieństwem w swym domu, w swym sąsiedztwie.

pierwotnego obrazu i podobieństwa Bożego utraczonego w raju, odkupionego dla wszystkich na Kalwarii, a które ma być zaoferowane wszystkim podczas tysiącletniego panowania Królestwa Mesjaszowego. Wówczas, w największym tego słowa znaczeniu, będzie ona świętym Miejsmem Bożym. Nie wniosą do niej niczego kalającego. Wszystko kupiectwo i oszustwo pieniężne będzie daleko od niej oddalone. Ona będzie domem modlitwy, ośrodkiem zasyłania modlitwy, drogą przystępu dla ludzkości w celu zbliżenia się do Boga o przebaczenie grzechów i o przyjęcie wszelkich błogosławieństw i miłosierdzia, które Bóg obmyślił w Chrystusie dla wszystkich tych, którzy chcą.

Dlatego, że świątynia w Jeruzalem była figurą tej chwalebnej Świątyni doskonałości, wszelki interes, jakiego on nie byłby rodzaju, w niej odprawiany, był profanacją – był pustoszeniem owej pięknej doskonałości figury – błędnie przedstawiał przyszłość, rzeczywistość – Boski zamiar w nadaniu jej.

Ciało wasze jest Świątynią

Lecz teraz przypatrzmy się temu przedmiotowi z odmiennego stanowiska – niezaprzeczącego, lecz zatwierdzającego to, co poprzedza. Ponieważ

Kościół w przyszłości będzie Świątynią Boga, doskonałą na niebiańskim poziomie, dlatego w takim stopniu w śmiertelnym ciele każdego indywidualnego członka Kościoła Chrystusowego mieszka Bóg. Świątyni ludzie w ogóle nie są świątyniami ducha świętego, jakkolwiek dobrzy, moralni, grzeczni albo szczodroblivi oni nie są.

Dopóki ktoś nie jest spłodzony duchem świętym, nie staje się świątynią ducha świętego. To spłodzenie duchem stanowi go Nowym Stworzeniem, synem Bożym, nawet jeśli tylko wola, umysł, jest ponownie spłodzony – nawet jeśli ciało jeszcze jest niedoskonałym ciałem cielesnym. Nowy umysł, mieszkający w starym ciele i używający go, ustanawia odtąd to stare ciało Świątynią Bożą i przydaje temu ciału świętość, której ono przedtem nie posiadało.

Teraz, ponieważ Nowe Stworzenie mieszka w tym śmiertelnym ciele, to ciało nazywa się raczej namiotem niż świątynią dlatego, że przez grzech i degradację ono jest uszkodzone i nie jest ciałem chwalebnym. Oprócz tego ów wyraz namiot oznacza to, co jest tymczasowe, nietrwałe, nie wieczne. Nasz niebiański dom, nasze duchowe

ciało, będzie ową Świątynią, lecz w ten doskonały stan Świątyni nie można wejść innym sposobem, jak tylko przez udział w pierwszym zmartwychwstaniu, jak i Jezus powie-

dział: „*Błogosławiony i święty [jest] ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Boga i Chrystusa i królować z nim będą tysiąc lat*” – Obj. 20:6.

Nie ma takiego, który może poznać charakter serca, czy takowe jest nowym sercem, czy sercem cielesnego mężczyzny albo niewiasty, którzy nauczyli się grzeczności, moralności etc. Jedyny sposób, w który nam wolno sądzić jeden drugiego, jest przez zewnętrzny owoc. Jeśli duch Pana mieszka wewnątrz nas, to owoc musi być dobry, dla innych pomocny. Ta ludzka istota musi być błogosławieństwem w swym domu, w swym sąsiedztwie, tak jak to był i Jezus, bez względu na to, czy jego charakter, jego dobroć była uznana przez innych w ogóle, czy nie. Owoce tych ludzi Bożych są owocami świętobliwości, cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, samoofiary na dobro innych, a szczególnie na służbę Bogu i na rzecz Jego Prawdy □

Potęga wiary

■ WATCH TOWER

„To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara wasza” – 1 Jana 5:4.

Błogosławieni zwycięzcy! „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” – Obj. 3:21.

Co za wielka nagroda jest przed nami wystawiona w powyższym tekście jako natchnienie dla nas i zachęta do podejmowania wzniosłych zabiegów, aby królować z Chrystusem, być Jego małżonką i współdziedzicami, Jego umiłowanymi i zaufanymi towarzyszami przez całą wieczność oraz uczestnikami Jego boskiej natury i chwały. Jest to obietnica „nader zacnej chwały”, której „oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, ale nam to Bóg objawił [dał nam zrozumieć] przez Ducha Swojego” (2 Kor. 4:17; 1 Kor. 2:9-10). Słowa te zdają się puste i bez znaczenia dla tych, co nie rozumieją rzeczy duchowych, ale dla poświęconego dziecka Bożego, które z gorliwością stara się stosować do warunków powołania i przez to ma dobrą nadzieję, one są bardzo drogie i napełniają serce niewypowiedzianym szczęściem i radością.

Zanim jednak nadzieje te będą mogły się urzeczywistnić, zachodzi potrzeba zwycięstwa. Słowo to przywodzi na myśl walkę i przypomina nam słowa apostoła Pawła: „Bojuj dobry bój wiary”, „cierp złe jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa”, „Czujcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się” (1 Tym. 6:12; 2 Tym. 2:3; 1 Kor. 16:13). Aby zwyciężyć, potrzeba energii, silnego charakteru, stateczności, cierpliwości i wytrwałości aż do końca obecnego życia.

W naszym tekście apostoł Jan wskazuje na jedyną moc, która może nas dostatecznie zasilić do wytrwałej cierpliwości w ucisku aż do końca. Tą przezwyciężającą mocą jest wiara. Apostoł Paweł mówi: „A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych” – Hebr. 11:1. Wiara nie jest tylko wierzeniem lub wiadomością, lecz jest wiadomością przystosowaną, przyswojoną – uczynioną częścią naszych myśli, podstawą naszych czynów i bodźcem naszych energii. Taka wiara jest tą przezwyciężającą mocą, którą wszyscy, co chcą zwyciężyć i otrzymać wysoką nagrodę, muszą posiadać.

Co takiego ma być zwyciężone? Święty Jan w skróceniu określa to jednym słowem – „świat”. Czyż to znaczy, że w walce tej cały świat jest przeciwko nam? Tak! Duch tego świata, jego popularne metody, jego

ambicje, pojęcia, nadzieje i dążenia, wszystko to jest w sprzeczności z wybranym Kościołem Bożym, który nie jest ze świata, jako i Chrystus nie był z tego świata. Świat kroczy swoją własną drogą, ignorując Boga i polegając na swym własnym wyrozumieniu. Stąd też nasz bieg jest w wyraźnej sprzeczności z biegiem tego świata i trzeba nam mężnie płynąć przeciwko prądowi ducha światowego, który zakorzeniony jest głęboko w naszej starej naturze, a także otacza nas zewsząd. Zaiste, jest to trudna walka i aby ją zwyciężyć potrzeba nam wszelkiego natchnienia i energii, jakie tylko wiara dać może.

Jest także ważnym, aby wiara nasza była właściwa; bo gdyby była błędna i budząca fałszywe i złudne nadzieje zbudowane na płytkim fundamencie, to im mocniejsza ona byłaby, tym prędzej poniosłaby swoją zwiedzioną ofiarę do rozbicia. Wiara, podobnie jak para w kotle (w maszynie parowej), jest mocą ku dobremu albo ku złemu. Stąd ta ważność posiadania właściwej wiary.

Rozumiejąc tę ważność wiary i wynikłej z niej mocy ku dobremu lub ku złemu, apostoł Paweł z troskliwością napomina wiernych, aby trwali w wierze (1 Tes. 2:5-7,10). Napominał wszystkich, aby doświadczać samych siebie, czy byli w wierze, ugruntowani, utwierdzeni i nieporuszeni od nadziei wystawionej w Ewangelii. Zachęcał, aby byli wkorzenieni i wybudowani na Chrystusie, utwierdzeni w wierze i aby mieli się na baczności, by czasem ktoś ich sobie w korzyść nie obrócił, przez filozofię i przez różne oszukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa (Kol. 1:23, 2:7-8). Apostoł był także bardzo troskliwym o to, aby wiara Kościoła nie gruntuwała się na mądrości (czczej filozofii) ludzkiej, ale na mocy Bożej. Przeto w swoich kazaniach nie zagłębiał się w niemądre spekulacje ani nie unosił się swym własnym lub innych ludzi rozumowaniem, by tym sposobem zaspokoić pożądanie słuchaczy za czymś nowym; lecz ograniczył się do wyświetlania Pism Świętych i do napominania oraz wyjaśniania rzeczy, które były mu dane przez objawienie (1 Kor. 2:4,13; 2 Kor. 12:1-7; Gal. 1:11-12, 2:2; 2 Piotra 3:15-16).

Upewnijmy się więc, czy mamy wiarę Chrystusową – wiarę dobrze ugruntowaną na Słowie Bożym; wiarę doświadczoną i wypróbowaną, zakorzenioną głęboko w sercu, jak i w umyśle, a przez to utwierdzoną jako pobudzającą władzę naszego życia. Taka wiara nie ogląda się trwożnie za czymś nowym ani nie uganiania się za próżną filozofią ludzką; bo ci, co to czynią, pokazują wyraźnie, że ich wiara nie ma

dosyć wpływu, aby stała się im mocą, prowadząc ich do zupełnego zwycięstwa nad światem, ciałem i onym nieprzyjacielem.

Aby wiara mogła się w nas stać przewyciężającą mocą, musi wejść głębiej aniżeli tylko do głowy; ona musi dojść do serca i tym sposobem przeniknąć i ożywić całą istotę, przywodząc pod posłuszeństwo Chrystusowe nie tylko zewnętrzne postępowanie, ale i każdą najskrytszą myśl. Wtedy z pewnością wiara pobudzi do czynu – do uczynków, które objawiają ją; albowiem „*wiara bez uczynków martwa jest*”. Samo tylko umysłowe wyznawanie prawdziwego Boga, które nie prowadzi do czynności w Jego służbie, nie jest wiarą i nigdy nie zdoła przewyciężyć

świata, ani nie uzyska nagrody wysokiego powołania. Przewyciężającą mocą, która zwycięża świat, jest nasza wiara. Przeto zbadajmy samych siebie i upewnijmy się, że wiarę tę mamy czystą, szczerą i przenikającą każdą cząstkę naszego charakteru oraz że wiara ta jest w nas ożywiającą mocą pobudzającą nas do wiernej i trwałej czynności. Niechaj ona będzie rządczynią i natchnieniem naszego życia – żywą wiarą, oczyszczającą i zasilającą nas do wierności i cierpliwości na wąskiej drodze życia, aż do końca. □

Watch Tower R-1719-1894
Straż 1931 str. 185-186

Moja droga do Prawdy

Poniższy tekst jest dosłownym rękopisem siostry Franciszki Chocyk zmarłej 23 lipca 2020 roku w Kanadzie w Vancouver. Siostra Franciszka na początku była członkiem zboru w Kaliszu. Przez jakiś czas dojeżdżała do zboru w Szczecinie. Następnie, kiedy mieszkała w Myśliborzu, w jej domu zgromadzali się bracia, jak i też odbywały się młodzieżowe spotkania biblijne. Ostatnim zbozem, którego była członkiem w Polsce, był zbor w Białogardzie. W roku 1983 wyjechała do Kanady, gdzie do śmierci była członkiem zboru w Vancouver.

Ten rękopis został znaleziony w jej osobistych rzeczach. Nie jest znana data jego sporządzenia. Jest on nie tylko pamiątką po naszej siostrze w Chrystusie,

ale również wzmocnieniem dla każdego wierzącego, że bardzo różnymi drogami Bóg prowadzi do Chrystusa tych, którzy mają być Jego dziećmi. Większość z nas historie takie zna z takich właśnie wspomnień lub innych zapisów. Niektórym, ale już niewielu, przed oczami mogą pojawić się obrazy z dzieciństwa. Dla nas takie wspomnienia są pomocne, aby wzmacniała się nasza ufność Bogu. On wie, jakie doświadczenia są niezbędne dla każdego, czy tego, co już Go poznał, czy tego, który do Niego dopiero przyjdzie.

W związku z tym, że siostra już nie żyje, tekst nie był z nikim konsultowany i jest oryginalny (nie został poddany korekcie językowej).

Moja droga do Prawdy

Urodziłam się i wychowana byłam w rodzinie katolickiej. Moja mama była dla mnie bardzo dobrym przykładem, była bogobojna i pokorna. Uczyła nas mitować Boga i Jezusa, chociaż i uczyła nas modlić się do Marii. Jak potrafiła najlepiej, tak nas kierowała. Po wybuchu drugiej wojny światowej dostaliśmy się pod okupację sowiecką, później pod niemiecką. Niemcy wywieźli młodzież do Niemiec do pracy. Pracowałam za drutami w fabryce. Było nam bardzo ciężko, brak żywności nam doskwierał. Pracowałam w Niemczech trzy lata. W trzecim roku byłam bardzo pobita przez lagafirera¹ bez powodu i jakiegokolwiek mojej winy.

Lagafirer wezwał mnie z pracy do jego biura i zaczął mnie obwiniać o kradzież chleba z kuchni, co było jego wymysłem. Oczywiście nie przyznałam się do tego, było to nieprawdą. Kazał mi uklęknąć i wziął moją głowę między jego nogi i zaczął mnie bić i zmuszać do przyznania się, że ukradłam. Tak długo mnie bił, aż się zmęczył. Zostawił mnie, zamknął na klucz biuro i poszedł odpocząć. A ja w tym czasie klęczałam i modliłam się, jak umiałam prosiłam Boga a szczególnie Marię o pomoc. Gdy wrócił z powrotem do biura, postawił mnie pod ścianę, wyjął pistolet, przyłożył mi do głowy i groził, że mnie zastrzeli. Nie przyznałam się do złodziejstwa, to on znów zaczął mnie bić. Gdy skończył, kazał mi wracać do pracy. Wracałam jak pijana, nie mogłam utrzymać równowagi. Przyszłam do fabryki, a obok

1 Lagerführer – szef więziarskiej części obozu koncentracyjnego – przyp. red.

mnie pracowały dwie przyjazne Niemki. Musiałam bardzo źle wyglądać. Zapytały mnie, po co lagafirer mnie wezwat. Nic im nie odpowiedziałam. One nie czekając na moją odpowiedź złapały mnie, jedna za jedną rękę druga za drugą i pociągnęły mnie do toalety. Zmusiły mnie powiedzieć, co się stało. Ja im powiedziałam. Poprosiły mnie, aby im pokazać moje plecy. Jak zobaczyły moje plecy granatowe, to obie się rozptakały. Jedna do drugiej powiedziała: zabrali dzieci od rodziców i teraz znęcają się. To się wszystko działo na początku lutego-marzec. 14 kwietnia zostaliśmy uwolnieni przez Amerykanów. W maju ciężko zachorowałam. Nie było lekarzy. Męczyłam się w bólach do czerwca. W czerwcu zabrano mnie do szpitala. W szpitalu, jak mi się zdawało, opieka była dobra. Doktor nie rozpoznał dokładnie mojej choroby. Leczył mi moje nerki, bo był stan ciężki i wysoka temperatura. Leki mi nie działały. Dostawałam straszne bicie serca.

Pewnego razu miałam ciężki atak, już myślałam, że to już koniec mego życia. Wezwano księdza. On nie spowiadał mnie, tylko namaścił olejami. Oddziałową była zakonnica, która zabraniała Niemkom przychodzić do mojego pomieszczenia, bo to nie był pokój. Tam nie było światła dziennego. Była elektryczna lampa. Powietrze przychodziło przez otwarte drzwi – wyziewy szpitalne. Sama zakonnica nie lubiła mnie, bo byłam Polką, byłam wrogiem Niemiec. I wtedy przychodziły mi do głowy różne myśli – dlaczego? Ona jest katoliczką, ja również. Ona poświęciła życie dla Boga. Dla niej nie powinno być różnicy, kto jakiej wiary jest. Pomoc zobowiązana nieść każdemu. To mnie zaczęło nurtować, nie mogłam się z tym zgodzić, że coś nie gra.

Pewnego razu, gdy już czekałam, że muszę umrzeć, przyjechali do obozu oficerowie Polacy na spotkanie z Polakami, którzy już czekali na wyjazd do Polski. Ktoś powiedział, że Polka konająca leży w szpitalu. Jeden z nich, porucznik, zabrat ze sobą komendanta obozu i przyjechali do szpitala do mnie. Jak mnie ujrzał, ja byłam cieniem człowieka, skóra powlekata moje kości. Bardzo go to wzruszyło i po chwili wyszli z komendantem. Poszli do gabinetu dyrektora. Kazał całą obsługę zawołać, wszystkich postawił pod ścianą z pistoletem w rękę i powiedział, że jak ja umrę, on ich wszystkich wystrzela na czele z dyrektorem za to, że mnie potożyli w takiej dziurze bez powietrza i stońca, i że nie znaleźli lekarstwa na moją chorobę. Potem poszedł po pokojach i wybrał mi pokój, w którym kazał przetożonej przenieść mnie, a że tam leżało 5 Niemek, więc przetożona sprzeciwiła się, że nie ma Niemek gdzie przenieść. Porucznik wyjął pistolet i krzyknął do niej, że jak jeszcze jeden sprzeciw usłyszy, to ją zastrzeli. Ma rozkaz wykonać. Następnego dnia przyjechał sprawdzić, czy rozkaz wykonano. Oczywiście przenieśli mnie, ale do innego pokoju, był bardzo zirygowany, chciał iść i rozliczyć się z nimi. Na moją prośbę, żeby tego nie robił, bo jestem zadowolona z tego pokoju, się zapowiedział, że na każdy mój dzwonek mają być przy mnie i nikt z Niemek nie miał prawa ze mną leżeć. W końcu przyobiecał mi, że za tydzień w sobotę przywiezie mi lekarza Polaka. Spełnił przyrzeczenie i przyjechali, ale nie było dyrektora w szpitalu. Obiecali mi, że wrócą za tydzień, a ja powiadomiłam dyrektora, że ma doktor Polak przyjechać i chce się z nim skonsultować w sprawie mojej choroby. Żyłam nadzieją. Ten tydzień był dla mnie rokiem.

Nadszedł dzień, kiedy porucznik z doktorem przyjechali. I obaj doktorzy rozmawiali. Polak poprosił, czy mnie może zabrać. Dyrektor mu pozwolił po pytaniach zadawanych dla mnie, jak to się zaczęło. Zaproponował, żeby zabrać mnie do zabiegowego gabinetu. Zabrali, a że ja o własnych siłach już nie podnosiłam się, Polak posadził mnie na wózku, którym przywieziono mnie i trzymał mnie z przodu a Niemiec z tyłu. Zrobił punkcję w lewym boku. Ropa prysnęła. Polak zaraz mi powiedział, że jutro zoperują mnie rano, żeby się nie sprzeciwiać, że to ostatni ratunek. Następnego dnia rano

zabrali mnie na salę operacyjną. Doktor przygotowywał się do operacji w drugim pokoju, a zakonnica i nestolog mnie przygotowywała. Dala mi narkozę, bardzo dużą dawkę, jak dla normalnie chorego, a że ja byłam bardzo słaba, dla mnie ta dawka była śmiertelna, zaczęłam się dusić, na szczęście miałam ręce nieprzywiązane i ztapatałam za maskę, i zrzuciłam akurat na zakonnicę; ta w krzyk do mnie, że ja histeryzuję, ja jej powiedziałam, że chcesz mnie udusić. Gdy doktor usłyszał, że ta na mnie krzyczy, przyszedł natychmiast i mnie pyta, co się stało, ja mu powiedziałam, że tyle mi dala narkozy, że nie mogłam oddychać, dusiłam się. Wtedy doktor na nią pokrzyczał, że dlaczego dala mi tak dużo. Wie o tym, że jestem bardzo słaba i wystarczy mi dwie krople na grubą warstwę waty, żeby mogła lekko oddychać, ja wtedy doliczyłam do czterech i już spałam. W czasie operacji wylano się bardzo dużo ropy, jak tylko otworzyli mi bok, nerka była już uszkodzona, pływała w ropie. Po operacji pierwsze jak się obudziłam, byłam bardzo głodna, bo przez dwa miesiące nic nie jadłam tylko piłam, włosy moje wyszły jak po tyfusie. Miałam ponad 40° gorączki. W szpitalu dyrektor powiedział, że nie wolno mi ograniczać jedzenia. Z obozu przynosili mi Polacy, co kto miał, wszystko zjadałam. W szpitalu byłam cztery i pół miesiąca, i na własne żądanie wyszłam. Od tej pory już do Kościoła nie poszłam, w obozie spotkałam br. Walaszczyków i siostrę Gowdową, z nimi wróciłam do Polski do Kalisza. Chociaż bardzo słaba oni mnie zapoznali z Prawdą, za co Bogu gorąco dziękuję i cenię moje braterstwo, którzy pracowali nade mną, że mogłam odtoczyć się od światowych radości, a doceniłam z całego serca Prawdę i krocze tą drogą z Jezusem od 46 r. czerwiec 9-ty. Kocham Ojca Niebieskiego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i moich braci i siostry kocham z całego serca. Pomocnik był postany przez Pana Boga jako anioł, który mi podał rękę i przeżyłam tą tragedię w moim życiu. A moim nieprzyjaciółom, co mnie skrzywdzili, już dawno przebaczyłam.

Ciąg dalszy ze strony 2

Jesteśmy przekonani, że Pan ma pieczę nad naszym ofiarowanym życiem i nic nas nie spotka złego, co mogłoby zaszkodzić nam jako Nowym Stworzeniom. Przeciwnie, wszystko, cokolwiek nas spotyka na tej drodze, jest ku naszemu duchowemu rozwojowi. Świat jest pełen obaw, ale Słowo Boże uczy nas, że tak miało być. Pan Bóg już teraz przeniósł nas z mocy ciemności do Królestwa Syna swego miłego. Trzymajmy się tej nadziei, a pomimo że będziemy podlegali tym samym biedom co inni, to wynik będzie chwalebny.

Życzymy Wam błogosławieństwa Bożego w tym nowym roku. Bracie, Siostrzo: „Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże; Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie; Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój”.

P.K.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

Dnia 23.07.2020 r. odeszła siostra Chocyk Franciszka ze zboru Vancouver z Kanady, przeżyła 95 lat. Siostra Frania bardzo kochała Pana Boga i Braci w Chrystusie. Zapamiętamy ją jako siostrę pogodną, uśmiechniętą i zawsze pomocną innym.



PAMIĄTKA 2021 To czyńcie na pamiątkę moją

Pragniemy przypomnieć wszystkim Braciom i Siostram, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana przypada w roku 2021 w piątek 26 marca. Wszystkim, którzy serdecznie przyjęli Pańskie zaproszenie do uczestniczenia w Jego chrzcie i wieczorem zasiadą do stołu Pańskiego, życzymy błogosławieństwa Bożego.

Redakcja

FUNDAMENTALNE NAUKI

Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, które miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: „*Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem*” – Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani też zawile niejasne zagadnienia, lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom.

Oto one:

- Wszyscy ludzie są grzeszni „*Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*” – Rzym. 3:23-24.
- Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoważną cenę za grzech całego świata (1 Tym. 2:5-6).
- Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
- Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go (Mar. 16:15-16; Mar. 8:34-35).
- Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak samo, jak latorośle winne są częściami krzewu.
- Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta (Jan 15:1-8).
- Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego powtórnego przyjścia – „*Przyjdę zasię i wezmę was do siebie*” – Jan 14:3.
- Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
- Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „*Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego*”.

Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni, by wierzyć i nauczać, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak Żydom jak poganom, tym, którzy chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli „*wiary raz świętym podanej*”.